Nr. 16. We Lwowie Wtorek dnia 16. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłaczając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 15. stycznia.

Prawieby się zdawać mogło, że naszym krajowym ciałom prawodawczym ogromnie dużo pozostawiono czasu do pracy — początkowe bowiem formalności idą ogromnie powoli i leniwie. Ale na to zdaje się już niema rady. Powinniśmy już byli oswoić się z tem, że do pracy intenzywniejszej potrzeba zamachu. To też dotychczas jeno pierwsze posiedzenie naszego Sejmu miało poważniejszy charakter dzięki mowom powitalnym dwóch pierwszych dostojników kraju, o których nazajutrz po ich wygłoszeniu pisaliśmy. Nie dziwimy się bynajmniej, że mowy te zrobiły także wrażenie po za granicami kraju, że na enunejację marszałka zwróciła także uwagę prasa niemiecko-liberalna. Nie podobało się to monitorowi centralistycznemu, że książę Sanguszko przy zagajeniu Sejmu nie wygłosił hymnu pochwalnego w cześć koalicji, że ani słowem nie wspomniał o zmianie sytuacji, która nastąpiła w ostatnich czasach. Żal to nieuzasadniony. Książę marszałek miał niezawodnie słuszną rację do milczenia. Cóż on z fotelu prezydjalnego mógł dobrego powiedzieć o tej koalicji? Jesteśmy wprawdzie ważnym tej koalicji czynnikiem, ale do zachwytu nam daleko. Przyjęliśmy ją, bo nie mieliśmy wyboru. Książę Sanguszko zagajając Sejm, milczał, a to milczenie powinno być dla zjednoczonej lewicy pouczającem. Ganić nie wypadało, chwalić nie mógł, więc najlepiej było nic nie mówić. Że tak się stało, to dobrze, a organa liberalne nie mają powodu o to się gniewać. Przecież to dla nich nie jest i nie powinno być tajemnicą, jakie wśród większości narodu polskiego panuje usposobienie dla koalicji, wszak sprawa ta była często przedmiotem dyskusji politycznej. Milczenie więc marszałka krajowego odpowiadało niezawodnie usposobieniu ogółu. Jeżeli pisma centralistyczne o tem nie wiedziały — ich własna szkoda.

Sytuacja polityczna w Berlinie nie poprawiła się. Pomimo zaprzeczeń organów półurzędowych, nieporozumienia między hr. Caprivim a zachowawcami, trwają ciągle, i wątpliwą wydaje się wiadomość, kilka dni temu rozpowszechniona, że między tem stronnictwem a kanclerzem stanął kompromis. Stronnictwo agrarne jest ciągle przeciwne ugodzie handlowej z Rosją, a rząd, który do niedawna uważał się lekceważyć opozycję ...go, zastanawia się już na serjo nad ewentualnością odrzucenia traktatu. Organa jego zapowiadają na ten wypadek rozwiązanie izby, wyrażając przytem nadzieję, że przyszła izba bardziej będzie odpowiadała widokom rządu. Jest to w istocie możliwe, ale dość niepewne. Rząd może co do usposobienia większości wyborców mylić się, a gdyby większość przyszłej izby, zamiast sprzyjać polityce rządu, okazała się jej przeciwną, gabinet ujrzałby się w nader trudnem położeniu. Że sytuacja wewnętrza w Berlinie pozostaje ciągle jeszcze mocno naprężoną, o tem świadczyć się zdają pogłoski, w tych dniach jeszcze po Berlinie obiegające. Według nich, miał hr. Caprivi zaraz po Nowym roku wnieść ponownie prośbę o dymisję, której cesarz nie przyjął. Stan rzeczy tym sposobem pozostał takim, jakim był.

Angielska izba gmin na posiedzeniu dnia 9. b. m. ukończyła szczegółowe narady nad bilem parafialnym. Prasa angielska nie przywiązuje obecnie wielkiego znaczenia do rozpraw parlamentarnych i z niewielką uwagą śledzi ich przebieg. Większe zajęcie wywołało w tych czasach oświadczenie ministra wojny, iż we wszystkich warsztatach w Woolwich, Enfield i Birmingham, skrócił czas pracy o 48 godzin tygodniowo, z pozostawieniem wynagrodzenia w tej samej wysokości, jak dawniej. Z postanowienia tego skorzysta około 20 tysięcy robotników. Minister wojny zaś powziął to postanowienie nie na skutek naglących przedstawień delegatów-robotników, lecz po przekonaniu się przez dłuższe próby, że przez skrócenie czasu pracy o jedną godzinę na dzień jakość pracy może uledz wydoskonaleniu, a wartość jej zmniejszy się tylko w sposób nic nie znaczący. Gdyby system, dziś zastosowany, miał się istotnie okazać pod każdym względem praktyczniejszym, powinienby, właściwie biorąc, być zniesionym system wynagradzania pracy za czas nieetatowy. Do rozporządzenia ministra wojny zastosuje się prawdopodobnie admiralicja. Jeżeli prawda jest, jak najnowsze depeszo donoszą z Londynu, że rada ministrów zgodziła się niedawno temu na projekt ministra marynarki, lorda Spencera, odnośnie do budowy większej liczby statków bojowych, krzyżowników, łodzi kanonierskich i łodzi, torpedowych, oraz na znaczne pomnożenie ludzi do obsługi floty należących, w takim razie rozpocznie się niebawem większa, niż dotąd, czynność w warsztatach okrętowych, a tem samem nastręczy się tysiącom bezczynnych dziś robotników sposobność do pracy. Zapowiedź powiększenia floty o tak znaczną stosunkowo liczbę nowych statków wojennych sprawiła, o ile się zdaje, w Anglji tem większe wrażenie, ile że po znanej mowie Gladstone'a podczas rozpraw nad wnioskiem lorda Hamiltona nie przypuszczano tam, ażeby gabinet liberalny tak szybko i energicznie przystąpił do zadośćuczynienia życzeniu ogólnemu co do spotęgowania sił zbrojnych angielskich na morzu. *Times* wyprowadza już daleko sięgające wnioski ze wzmiankowanego postanowienia gabinetu, przemawia nawet tonem wielkiej pewności siebie; ale czy jej dowodzenia nie okażą się tylko czczemi frazesami, o tem przekonać może przyszłość.

Polacy a Młodoczesi.*)

I.

Ostatnie wypadki, które się wydarzyły we Wiedniu i zaprowadzenie stanu wyjątkowego w kilku okręgach czeskich, zaniepokoiły opinję publiczną u nas w kraju i wywołały ostre sądy dzienników o polityce Koła polskiego. Nie w celu obrony Koła lub usprawiedliwienia delegacji naszej, której członkowie sami przed wyborcami swoimi tłumaczyć się będą, ale dla objaśnienia opinji naszej ogółem, uważamy za stosowne przedstawić położenie parlamentarne i stanowisko Młodoczechów względem nas w świetle właściwem, bez wszelkich uprzedzeń, o ile możności przedmiotowo i spokojnie, aby w ten sposób stosunek nasz do reprezentantów bratniego narodu określić jasno i zaznaczyć różnice, dzielące tych, którzy na mocy wspólnego pochodzenia i wspólnych interesów w Austrji powinni się wspierać i podtrzymywać wzajemnie. Z góry jednak zastrzedz się musimy, że to wszystko, co powiedzieć zamierzamy, stosuje się nie do narodu czeskiego w ogóle, lecz do tej jego części, która, zostając pod kierunkiem klubu młodoczeskiego, weszła na drogę bezwzględnej opozycji i w obec polskiej reprezentacji we Wiedniu nieprzyjazne zajęła stanowisko.

Utworzenie ministerstwa koalicyjnego po upadku gabinetu, któremu przez lat 14 hrabia Taaffe przewodniczył, wywołało zmianę nadzwyczajną w stosunkach stronnictw parlamentarnych. To, do czego hr. Taaffe dążył przez czas długi, a dążył — jak sądzimy — szczerze, przyszło rzeczywiście do skutku. Trzy kluby parlamentarne, a z tych dwa wrogo względem siebie usposobione, zawarły między sobą przymierze, obaliły gabinet hr. Taaffego i utworzyły **pierwsze** w Austrji ministerstwo prawdziwie parlamentarne. Miejsce gabinetu, złożonego prawie wyłącznie z urzędników, zajęło ministerstwo, w którem zasiadło tylko dwóch urzędników, podczas gdy inne teki przypadły w udziale mniej, lub więcej wybitnym reprezentantom trzech stronnictw skoalizowanych.

Skutek tej zmiany był całkiem naturalny: z jednej strony stronnictwa sprzymierzone, jak to dzieje się we wszystkich zresztą parlamentach, wyraziły zaufanie swoje nowemu rządowi, który z łona ich wyszedł, z drugiej kluby, do koalicji nie należące, zajęły względem nowego ministerstwa stanowisko albo wyczekujące, albo wprost nieprzyjazne.

Na czele tej ostatniej grupy stanął najliczniejszy klub opozycyjny, klub posłów młodoczeskich w wiernem z antisemitami przymierzu, a pełen nieufności do koalicji, która tekę skarbu powierzyła przywódcy liberałów niemieckich dr. **Plenerowi**.

Opozycja, w ten sposób utworzona, wywiesiła sztandar słowiański i uderzyła całą siłą na Polaków, zarzucając im sojusz z Niemcami na zgubę Słowiańszczyzny. Zarzut ten był niesłusznym z dwojakich powodów: raz dla tego, że Młodoczesi niejednokrotnie sami szukali i znajdowali poparcie u narodowców niemieckich, najzawziętszych wrogów Słowian i gorliwych krzewicieli germańskiego „Schulvereinu" i że zostawali i zostają w ścisłem przymierzu z **niemieckimi** antisemitami; powtóre, z tej przyczyny, że do koalicji parlamentarnej weszło obok Polaków także arystokracja czeska i część słoweńców, a więc żywioły słowiańskie, zajmujące dotąd względem liberalnych Niemców bądź stanowisko nieprzyjazne, bądź też całkiem chłodne. Zarzut, Polakom uczyniony, powinien się zatem stosować także i do innych grup słowiańskich, biorących udział w koalicji i do samych Młodoczechów wreszcie, którzy w interesie narodowej swojej polityki nie wahają się przyjmować pomocy od najzawziętszych nieprzyjaciół słowiańskiego żywiołu.

Jakie zaś usposobienie dla Młodoczechów panuje pomiędzy najbliższymi ich sprzymierzeńcami, antisemitami, o tem świadczy drobny na pozór a jednak charakterystyczny epizod parlamentarny. Kiedy na posiedzeniu izby poselskiej w dniu 25. listopada 1893 r., jeden z posłów młodoczeskich uskarżał się na ucisk narodowości czeskiej i porównał położenie Czechów w Cislitawji z prześladowaniem, jakiego doznają w Węgrzech Rumuni i Słowianie ogółem, zawołał, stojący obok niego dr. **Lueger** w zwykłym swoim wiedeńskim żargonie: *Na! so schlecht gehts Euch nicht!* (No! tak źle nie jest wam przecież!*)
Ale, pominąwszy te zarzuty nieuzasadnione, jak widzimy, rozważyć należy, czy polityka młodoczeska ogółem, a w szczególności zachowanie się Młodoczechów względem nas jest rzeczywiście tego rodzaju, aby mogło nas porwać i do ścisłego z nimi sojuszu zachęcić? Odpowiedź na to pytanie wypadnie niestety przecząco. Niewątpliwie sympatyzujemy z Młodoczechami, jako z obrońcami gorliwymi praw bratniego nam narodu słowiańskiego, jako z stronnictwem demokratycznem i postępowem, ale ostateczne cele ich polityki nie są dla nas zupełnie jasne. Prawo państwowe czeskie brzmi pięknie dla ucha czeskiego, a nawet polskiego, przedstawia wielkie w wykonaniu niemałe trudności. Na przeszkodzie staje mu przedewszystkiem dualistyczny ustrój monarchji austro-węgierskiej, która, w razie uznania królestwa czeskiego i przyłączenia do Czech Morawy i Szląska, gruntownie musiałaby uledz przeobrażeniu. Trudno bowiem przypuścić, aby po zjednoczeniu krajów czeskich nie zapragnęli Kroaci utworzenia wielkiego chorwackiego królestwa z Dalmacją, aby nie pokłócili się przytem z Serbami o Bośnię i Hercegowinę, trudno przypuścić, aby Rumuni nie sięgnęli przy tej sposobności po Bukowinę, albo też, abyśmy my, Polacy, nie zażądali przyłączenia do Galicji księstwa cieszyńskiego, o rdzennie polskiej ludności: odżyłaby wtenczas także myśl podziału Galicji na wschodnią i zachodnią, wznowiłyby się aspiracje Rusinów do Rusi zakarpackiej, powstałby spór o Słowaczyznę, jednem słowem podział monarchji austro-węgierskiej na terytorja, etnograficznie ściśle odgraniczone, wywołałby taki chaos i taką wojnę wszystkich przeciw wszystkim, że całość i potęga państwa w wysokim stopniu byłyby zagrożone.

August Sokołowski.

*) Jakkolwiek nie w całej pełni zgadzamy się z wywodami szanownego posła, to jednak chętnie umieszczamy Jego pismo, gdyż wszelkie poważne głosy w tej sprawie uważamy za pożądane. (Prz. Red.)

*) Patrz stenogr. protokół z tego posiedzenia str. 8007.

Większa Polska.

Kulturny związek wszystkich społeczeństw polskich.

II.

X. **Polska w Brazylji.** Ludność polska w Brazylji dochodzi do 100.000. Przeważnie osiedleni są Polacy w stanie Parana, gdzie tworzą wielkie i liczne kolonje rolnicze. Polacy w stanie Parana są bardzo ważnym kulturnym elementem, gdyż całe rolnictwo spoczywa w ich ręku. Polacy mają wielką przyszłość w tym stanie, gdyż osiedleni są w najlepszych miejscach i swą siłą cywilizacyjną wypierają tubylców i kolonistów innej narodowości. Stan Parana jest nader słabo zaludniony, na jeden klm. kwadratowy wypada przeciętnie 1 człowiek, stąd też są wszelkie warunki, iż stan ten stanie się z czasem polskim.

Kolonje polskie w Paranie są nowe, więc i organizacja narodowa dopiero w kolebce.

XI. **Polska na wychodźctwie.** Do grupy tej zaliczamy rozprószoną po całym świecie emigrację polską. Należą do niej resztki dawnej emigracji politycznej, jako też i nowsze wychodźctwo, bądź celem nauki chwilowo, bądź z pobudek politycznych lub ekonomicznych, osiadłe na stały pobyt, wszelako nie w zbitych masach. Rozprószone wychodźctwo polskie tworzy przeważnie w swych centrach jednolite organizacje, żyjące życiem polskiem, a które często bliższe są swego narodowego ogniska od wielu warstw i grup, na gruncie krajowym wyrosłych.

Naturalną jest rzeczą, iż wychodźctwo to wskutek swego rozprószenia nie tworzy jednolitego społeczeństwa, próby jednak zjednoczenia, lub przynajmniej zcentralizowania licznych organizacyj polskich zostały poczynione. Istnieje obecnie kilka zbiorowych organizacyj: Związek wychodźctwa polskiego, zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej, związek narodowy polski we Francji. Związki te mają na celu duchowe skupienie wychodźtwa polskiego i utworzenie z niego siły politycznej — narodowej. Cyfrowo nie da się dokładnie oznaczyć ilość Polaków, należących do tej grupy — należy mieć jednak na uwadze, iż grupa tą zawiera największą ilość inteligencji, tej wielkiej siły każdego społeczeństwa.

Tak się więc przedstawia całokształt narodowości polskiej, rozdzielonej na liczne społeczeństwa, żyjące w odmiennych warunkach i otoczeniu. Ogólna liczba zatem Polaków na całej kuli ziemskiej wynosi około 18 miljonów, z czego wypada na Polaków, żyjących po za granicami dawnej Rzeczypospolitej polskiej około 4 miljonów, a więc znacznie więcej, niż liczą mieszkańców niezawisłe państwa, jak Serbja, Bułgarja, Grecja, Danja, Szwajcarja itd.

Mimo jednak tak odmiennych warunków, wśród jakich żyją wymienione wyżej społeczeństwa polskie, panuje wśród nich już dzisiaj pewna kulturna łączność, wynikająca ze wspólności pochodzenia. Wynikiem tej łączności jest wzajemne oddziaływanie społeczeństw polskich na siebie, które znowu czyni życie ogólno-polskie głębszem i wszechstronniejszem. I tak ruch narodowy na Szląsku, zwłaszcza pruskim, przyczynia się bardzo do wzmocnienia narodowości polskiej pod zaborem niemieckim i zmusi społeczeństwo polskie w Poznańskiem do zajęcia ogólno-polskiego stanowiska. To samo da się powiedzieć o ruchach narodowych w Prusiech wschodnich i Szląsku austrjackim, iż wzmacniają polskość na kresach. Społeczeństwa polskie w tych ziemiach opierają się wyłącznie na ludzie — stąd też są one zarazem pionierami idei demokratycznych i ludowych wśród innych społeczeństw polskich.

Równie wielką rolę odgrywa społeczeństwo polskie w Ameryce. Tu po raz pierwszy spotykają się Polacy wszystkich społeczeństw na jednem wspólnem terytorjum — tu najmocniej może uświadamia się duch narodowy polski, ogarniający już i inne społeczeństwa polskie. W tem właśnie uświadamianiu szerokich mas ludności leży wielka misja narodowa Polski amerykańskiej. Między społeczeństwami polskiemi w Europie a Polską w Ameryce ma miejsce i mieć będzie ciągły wzajemny odpływ i przypływ. Z Europy napływają ciemne i nieuświadomione masy — wracają zaś napowrót oświecone, przejęte duchem narodowym i uświadomione. Ameryka jest szkołą naszego ludu, gdzie tenże nabiera poczucia godności ludzkiej. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, iż obudzenie się życia narodowego, poczucia godności własnej wśród naszego włościaństwa, zwłaszcza zachodnio-galicyjskiego — w głównej mierze przypisać zechcemy wpływowi społeczeństwa polsko-amerykańskiego. Zresztą wiadomem jest dalej, że wychodźcy nasi wysyłają grube pieniądze do kraju lub, wracając z pieniądzmi, zakupują ziemię. W ten więc sposób społeczeństwo polskie w Ameryce wywiera również wielki wpływ na stosunki ekonomiczne innych społeczeństw polskich. Rozprószcone po świecie, zwłaszcza w Europie wychodźtwo polskie ze zmianą stosunków straciło swój charakter polityczny, nie można jednak lekceważyć wpływu tej emigracji na społeczeństwa polskie. Na wychodźctwie istnieją instytucje ogólno polskie, jak skarb narodowy, muzeum raperswylskie, przez wychodźctwo polskie dostają się nowsze prądy i idee zachodnio-europejskie do naszych społeczeństw i znachodzą częstokroć silny oddźwięk w tychże, wpływ szwajcarskiego związku wychodźctwa polskiego sięga już nawet na Polskę amerykańską. Nawet pod względem ekonomicznym oddziaływa i oddziaływać może wychodźtwo polskie bardzo korzystnie. Dość tylko wspomnieć, iż staraniem pojedyńczych jednostek na wychodźctwie pewne gałęzie przemysłu naszego znalazły na obczyźnie stałe rynki zbytu. Zorganizowana działalność pod tym względem mogłaby wydać daleko większe owoce.

Skoro więc między społeczeństwami polskiemi, rozrzuconemi wśród tak różnych warunków, istnieje faktycznie łączność kulturna i wzajemne na się oddziaływanie — to jest obowiązkiem narodowym, dążyć do uświadomienia tego związku.

Przypatrzmy się jednak, czy związek polskich społeczeństw posiada warunki trwałości — czy posiada ideę, zdolną do ścisłego złączenia tak odmiennych kulturą społeczeństw w jeden związkowy organizm. Na powyższe pytanie mimowolnie nasuwa się twierdząca odpowiedź: tą ideą, łączącą kulturnie całą polskość, jest idea niepodległości Polski, idea sprawiedliwości dziejowej i protestu przeciw tyraństwu i despotyzmowi. Jest to ta sama idea, która w urzeczywistnieniu wolności świata widziała urzeczywistnienie wolności ojczyzny — idea, która na sztandarze polskim kazała wywiesić szczytne hasło „za waszą i naszą wolność", która wiodła szeregi polskie do walki za wolność ludów, która i dziś ogarnia społeczeństwo polskie na wychodźctwie i stawia je na zupełnie odmiennem stanowisku, niż inne wychodźctwa.

Sprawy sejmowe.

(Prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1894 roku.)

Spóźnione zwołanie sesji sejmowej nie dozwoliło Sejmowi uchwalić w porę budżetu krajowego na rok 1894, tak, ażeby z dniem 1. stycznia br. mogła się była rozpocząć prawidłowa gospodarka na podstawie uchwalonej przez Sejm, a przez cesarza zatwierdzonej ustawy skarbowej.

Ten brak prawomocnego budżetu jest tembardziej nieprawidłowym w roku bieżącym, gdy skutkiem przeprowadzonej w r. 1893 konwersji długu indemnizacyjnego z dniem 1. stycznia br. ustaje pobór osobnych dodatków indemnizacyjnych, a natomiast ma nastąpić pobór jednolitego dodatku do podatków na fundusz krajowy z uwzględnieniem uchwalonej przez Sejm ulgi dla opodatkowanych m. Krakowa, tudzież powiatów chrzanowskiego i krakowskiego.

Na zapytania ze strony niektórych urzędów podatkowych, w jakiej wysokości od 1. stycznia dodatki mają być pobierane, Wydział krajowy odpowiedział okólnikiem do wszystkich urzędów podatkowych, iż postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o pobór dodatku w wysokości 65 centów i że dla uniknięcia późniejszych sprostowań i uciążliwej manipulacji, radzi tymże urzędom, by przypisywały dodatek w tej wysokości.

Ponieważ uchwalenie budżetu na r. b. nie będzie mogło rychło nastąpić, gdy dalej uzyskanie sankcji korony dla zatwierdzonej przez Sejm ustawy skarbowej jeszcze dłuższą zwłokę spowodować może, przeto Wydział krajowy pragnąc zastrzedz budżetowe prawo Sejmu, a zarówno czynionym przez Wydział krajowy wydatkom, jak i pobieraniu dodatków do podatków prawną dać podstawę, — wniósł do Sejmu przedłożenie o upoważnienie Wydziału kraj. do czynienia wydatków z funduszu krajowego na rachunek r. 1894 na podstawie przedłożonego na ten rok preliminarza; oraz do poboru dodatków na fundusz krajowy po koniec marca b. r. w wysokości 65 ct. w Galicji, zaś w Ks. Krakowskiem w wysokości 51 ct. Pobór dodatków indemnizacyjnych ma natomiast ustać.

* * *

(Reforma opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego).

Jednem z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego jest projekt reformy opłat od spadku,

---

19)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Siedzieliśmy wszyscy w grobowem milczeniu, nadsłuchując ciężkich westchnień Idalki, które dolatywały z przyległej komnaty.

Nad ranem dopiero zbliżył się do mnie doktor i zagadnął cicho.

— Czy pan potrzebujesz rozmówić się z chorą?

— Jakto?

— Pytam się... Rozmowa taka ulgi nie przyniesie, ale jeżeli jest konieczną?...

— Konieczną!

— To idź pan teraz, bo każda chwila jest...

Nie słyszałem nic więcej, bo wszedłem do Idalki.

Leżała blada na łóżku, wycieńczona, osłabiona, lecz spokojna i zrezygnowana.

— Siadaj tu... — mówiła wysilonym głosem, wskazując mi miejsce tuż przy sobie — ja umrę... umrzeć muszę, bo na to tu przyjechałam, ale...

— Idalko!

— Nie przerywaj mi, bo mam już bardzo mało siły... Janek! bądź mu ojcem, a obiecaj mi, obiecaj, że się z tą kobietą nie ożeni...

Spojrzała na mnie z wyrzutem.

— Obiecałeś mi, że...

Nie dokończyła, a wyraz przestrachu okrył jej oblicze.

— Obiecaj mi, że się z nią nie ożeni... to umrę spokojniej. Obiecajże...

— Ależ obiecuję...

— To dobrze... Ta kobieta by go unieszczęśliwiła, jak tamtego... Gdy mnie pochowacie, to wyjedźcie stąd... od niej... Pilnuj go... Ożeń go... byle nie z nią... Ja przeczuwałam to wszystko. Ja tak się bałam tej Florencji...

Brakło jej tchu, więc umilkła. Po chwili zaczęła.

— On ją kocha... on nie wie, że ja jestem przeciwną... ty mu to powiesz... powiesz mu?

— Powiem!

— Janek jest tak miły... bogaty... kochania godny. Znajdziesz mu żonę, byle go kochała... szalenie... byle była, jak... jak wszystkie kobiety...

— Dobrze Idalko.

— Obiecujesz?

— Obiecuję!

— Nie opuścisz go, aż będziesz pewny, że?...

— Nie opuszczę do śmierci.

— Dziękuję ci... ja go tak kocham... ja mam tak złe przeczucie do tej strasznej kobiety.

Zamilkła i zapytała nagle po długiej pauzie:

— Czy wiesz, ją tu nazywają „czarną Polką"? *nera Polacca?*

— Wiem!

Umierająca uśmiechnęła się.

— Oh! *nera!* — wyszeptała.

Zapanowało milczenie. Osłabienie Idalki ze sekundy na sekundę wzrastało. Przymykała i otwierała oczy. Wreszcie szepnęła:

— Ja...nek...!

Wybiegłem po młodzieńca, który zbliżył się do łoża matki i ukląkł przy niem. Idalka położyła swą rękę w jego dłoniach i tak, jakby uśmiechnięta, zdawała się zasypiać.

Czas mijał. Dzień się robił po strasznej nocy.

Kobieta co jakiś czas podnosiła oczy i przypatrywała się synowi, ten blady, drżący, połykał łzy, spływające mu po jednej po bladych policzkach i wpatrywał się w oblicze ukochanej matki.

To milczenie ich obojga było rozdzierającem, a trwało długo, bo jasny dzień się robił i ruch zapanowywał na ulicy.

Nagle Idalka podniosła się na poduszkach.

— Janku — szepnęła, wskazując mnie synowi oczami — jego kochaj... jego słuchaj... on ci najbliższy... ja jego po tobie najbardziej kocham...

Janek załkał głośno prawie, a niewiasta przymknęła oczy.

W półgodziny później podniosła je jeszcze i szepnęła:

— Powietrza!

Wybiegłem po doktorów. Otworzono okna. Na dworze florenckie słońce już rzucało swemi ciepłemi promieniami i napełniało świat zapachem wiosny.

Idalka spojrzała na niebo i szepnęła:

— Do okna...

Zanieśliśmy ją na fotel, stojący we framudze okna, w którym zwykle przesiadywała.

— Ah! jak dobrze... jak miło... — szepnęła — wiosna... — wiosna!

Przymknęła oczy, jakby z rozkoszą, wyciągnęła drugą rękę, której Janek nie trzymał, i cicho, bardzo cicho wymówiła moje imię.

Zbliżyłem się.

Idalka znów otworzyła powieki, spojrzała na Janka, na mnie, jakby z uśmiechem, jakby w śnie czarującym, ale już żadne słowo nie wypłynęło z jej ust, tylko wargi się poruszyły.

Chwilę jeszcze oddychała, a wreszcie usnęła... usnęła na wieki.

XIII.

Przez cały tydzień po śmierci Idalki byłem, jakby pogrążony w letargu. Myśl, że gdybym jej nie był polecił to bierne zachowanie się co do Irmy, byłaby może uniknęła zwierzeń Janka, a temsamem ostatniego ataku, nie dała mi chwili spokoju.

Janek po pogrzebie jak się zamknął w swoim pokoju, tak nie wychodził z niego dotąd. Rozpacz jego była cichą, ale głęboką. Czuł dobrze, że utracił jedyną istotę, szalenie i bezinteresownie go kochającą.

O Irmie nie myślałem, ani mówiłem, ale w miarę, jak ochłaniałem po pierwszem wrażeniu tego nieszczęścia, stawała mi ona coraz częściej w oczach i wyobraźni, jak jakie strasne widmo.

Z nią teraz czekała mnie trudna i zacięta walka, której pragnęłam jak najdłużej uniknąć. Liczyłem, że Janek pod świeżem wrażeniem śmierci matki i pośredniej tejże przyczyny, albo zaniecha na razie swych projektów, albo je odwlecze.

A zwłoka zdawała mi się być zbawieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pobieranych na rzecz funduszu szkolnego krajowego.

Podstawą prawną, na której opiera się dotychczas pobór taks od spadków, przenoszących 300 zł. monetą konwencyjną, opiera się na dekrecie kancelarji nadwornej z dnia 7. lipca 1808. Dekret ten stanowi, że od każdego spadku, wynoszącego 315 zł., lub więcej, ma być pobieraną taksa dla funduszu szkół normalnych, a to: jeżeli spadkodawca należał do stanu magnatów, albo jeżeli był jenerałem, w kwocie 4 zł. m. k.; jeżeli należał do stanu rycerskiego, lub do honoracjorów, albo jeżeli był oficerem sztabowym, lub kupcem, 2 zł. m. k.; wreszcie, jeżeli był oficerem niższego stopnia, mieszczaninem, profesjonistą, lub chłopem, 1 zł. m. k. Nie odpowiadająca nowoczesnym pojęciom zasada wymierzania opłat publicznych, według stanu społecznego właściciela, przedmiotowo opodatkowanego, a z drugiej strony chęć przysporzenia funduszowi szkolnemu większych z tego źródła dochodów na pokrycie wzmagających się nieustannie potrzeb szkolnictwa, skłoniła przeważną część sejmów krajowych do uregulowania sprawy poboru opłat od spadków w drodze ustawodawstwa krajowego.

Wydział krajowy wniósł obecnie projekt ustawy, regulującej pobór opłat od spadków. Według tej ustawy, od każdego spadku, pertraktowanego w kraju, ma być uiszczoną na rzecz funduszu szkolnego krajowego opłata prawna, jeżeli czysty spadek przewyższa kwotę 300 zł. Opłata ta wynosić ma 1 zł., jeżeli czysty spadek nie przewyższa sumy 1.000 zł. Jeżeli czysty spadek przewyższa sumę 1.000 zł., wynosić ma opłata od każdych 100 zł. przy spadkach nad 1.000—5.000 zł. po 25 ct., nad 5.000—10.000 zł. po 30 ct., nad 10.000—20.000 zł. po 35 ct., nad 20.000—30.000 zł. po 40 ct., nad 30.000—40.000 zł. po 45 ct., nad 40.000 zł. i wyżej po 50 ct.

Według zasad powyższych, wymierzaną ma być opłata wtedy, jeżeli spadek przechodzi na wdowę, a względnie wdowca, po spadkodawcy, albo też na jego krewnych w linji zstępnej, lub wstępnej (dziedziców koniecznych). W każdym innym przypadku opłata od spadku wymierzaną będzie w kwocie, o 50% podwyższonej.

Zapisy na cele szkolne, dla jakich fundusz szkolny krajowy jest przeznaczony, będą policzone na poczet opłaty prawnej od spadków.

Zapisy na cele dobroczynne, naukowe, lub humanitarne, mogą być uwolnione od opłaty na rzecz funduszu szkolnego krajowego, jeżeli przeznaczone są ku popieraniu moralnych, lub materjalnych interesów kraju, lub jego mieszkańców, nie zaś tylko wyłącznie na korzyść pojedynczych osób, lub rodzin. O uwolnieniu orzeka w każdym poszczególnym przypadku Wydział krajowy, a od orzeczenia Wydziału krajowego nie ma odwołania.

* * *

(Ukonstytuowanie się komisji budżetowej i rozdział referatów).

Komisja budżetowa ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym JE. Juljana Dunajewskiego, zastępcami przewodniczącego: pierwszym hr. Stanisława Badeniego, drugim Jana hr. Stadnickiego; sekretarzami: posłów Scipiona i Franciszka Paszkowskiego.

Następnie przystąpiła komisja do rozdziału referatów. Poszczególne rubryki budżetu krajowego na rok 1894 objęli następujący posłowie:

Dochody p. Zagórski; w wydatkach: Reprezentacja kraju i koszta zarządu p. Skałkowski; koszta leczenia p. Marchwicki: koszta szczepienia i wydatki sanitarne Goldman; zakłady dobroczynności p. Romańczuk; szkoły żeńskie i inne zakłady p. Paszkowski; teatra i subwencje muzyczne p. St. Badeni; stypendja i zasiłki naukowe p. Paszkowski; fundusz szkolny i rada szkolna kraj. p. Kozłowski; pomniki historyczne p. Romańczuk; kwaterunkowe żandarmerji p. Szczepanowski; drogi krajowe p. Abrahamowicz: szpitale i podrzutki we Lwowie p. Marchwicki; zakład dla obłąkanych na Kulparkowie p. Kozłowski; szpitale i podrzutki w Krakowie p. Czyżewicz; wydatki na szupaśnictwo p. Szczepanowski; budowy wodne i melioracje p. Jan Stadnicki; odsetki i umarzanie pożyczek p. Goldman; szkoły rolnicze, rolnictwo i górnictwo p. Stan. Jędrzejowicz; przemysł p. Chrzanowski; rozmaite wydatki p. Chrzanowski. Przedłożenia propinacyjne objął p. Skałkowski; przedłożenia indemnizacyjne objął p. Chrzanowski; zamknięcia rachunkowe funduszu krajowego p. Goldman; fundusze samoistne p. Szczepanowski; przedłożenia o fundacji hr. Skarbka p. Skałkowski.

Jeneralnym sprawozdawcą budżetu wybrano posła Stan. hr. Badeniego.

* * *

Ukonstytuowanie się komisyj administracyjnej i drogowej.

Z wybranych dotychczas komisyj ukonstytuowały się prócz komisyj szkolnej i budżetowej jeszcze komisje:

Administracyjna, wybierając przewodniczącym p. Zaleskiego; zastępcą przewodniczącego p. Szczęsnego Koziebrodzkiego; sekretarzami pp. Mikołaja Torosiewicza i Trzecieskiego.

Drogowa, wybierając przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą przewodniczącego p. Gustawa Romera, sekretarzem p. Franciszka Jędrzejowicza.

Agitacja w „Zbiorze ustaw“.

W artykule *Czasu* p. t.: „Z obozu ruskiego“ znajdujemy ciekawy obrazek z dziejów agitacji ruskiej. Członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, którego dotychczas zaliczaliśmy do ludzi trzeźwo patrzących, wydał „Zbiór ustaw administracyjnych“ — który to „Zbiór ustaw“ naszpikowany jest agitacyjnemi hasłami. Autor artykułu *Czasu* zadał sobie wiele pracy, aby te hasła wyzbierać — a dał ich tak piękną wiązankę, że istotnie zdumieć się można ich obfitością. Brak miejsca nie pozwala nam przedrukować tego artykułu — ciekawych odsyłamy do nr. 10 wzmiankowanego pisma, tu podamy tylko niektóre charakterystyczniejsze ustępy.

Już w przedmowie pisanej pod adresem *Panowe Hromada*, znajduje się historyczny tren na temat, jak to los „doprowadził“ Rusinów po jarzmie mongolskiem i tatarskiem do tego, że Ruś „połączono“ z Litwą, a następnie z Polską. Ten „rys historyczny“ przeprowadzony jest w tym tonie do roku 1848, od którego to czasu dr. Sawczak zaczyna narzekać na dziedziców, którzy wszelkie ciężary zwalają na chłopa.

Ale nie tylko w przedmowie — bo po całej książce, po całym „zbiorze ustaw“ rozsiane są zarzuty przeciw panom, sejmowi, radom powiatowym i radzie szkolnej, są tu hasła agitacyjne na temat języka ruskiego, na temat wyborów, jest mowa o „cudzych kieszeniach“... Tą „cudzą kieszenią“ ma być Towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń w przeciwstawieniu do ruskiego Tow. „Dniester“.

Ale najciekawszym jest ustęp o ordynacji wyborczej, w którym dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego, usposobiwszy należycie „chleboborobów“ przeciw „szlachcie i panom“ przedstawia konieczność wybierania „swoich“ ludzi.

„Doświadczenie — twierdzi dr. Sawczak w swem dziele — najlepiej nas uczy, kto to krajowemi funduszami szafował niezbyt oszczędnie, kto podwyższał podatki, **ktoby z duszy serca pragnął, aby wróciła pańszczyzna**“ (str. 370).

Na tem słowie — groźnem dla „chleboroba“, a umyślnie tu w tym celu użytem, aby było groźbą — kończymy wyjątki ze „Zbioru ustaw administracyjnych“ dra Sawczaka. Sądzimy, że te wyjątki wystarczą, aby we właściwem świetle okazać, czem jest ta książka, wydana dla włościan przez członka Wydziału krajowego.

Gdy niektóre ustępy, powyżej przytoczone, podniesiono niedawno w dziennikach, dr. Sawczak zasłonił się tem w odpowiedzi, iż całą część o reprezentacji krajowej przedrukował z pewnej rozprawy, wydanej w r. 1889. To prawda — i to jest nawet zaznaczone na str. 372. Rozprawa ta p. t. „O wyborach do Sejmu“, pochodzi — jeśli się nie mylimy — z pod pióra inicjatora „pryncypialnej“ polityki, p. Romańczuka. Ale czy ta okoliczność usprawiedliwia w czemkolwiek dra Sawczaka? Wszak on wydając pod swojem nazwiskiem „Zbiór ustaw administracyjnych“, przyjął tem samem całą odpowiedzialność za wszystko, co się w tym zbiorze mieści, na własne „poglądy ogólne“ i za wszelkie przedruki. Wszak gdyby dr. Sawczak nie zgadzał się z treścią przedrukowanej rozprawy, nie byłby jej zamieścił w swej książce, nie byłby tym sposobem uczył „chleborobów“ o niegodziwościach „panów“, pragnących powrotu pańszczyzny, ani o intrygach pańskich zauszników; nie byłby rzucał potwarzy na Sejm krajowy, iż marnie szafuje groszem publicznym. Za treść tej broszury przedrukowanej, zarówno jak za własne słowa w ogólnych poglądach, jak za cały układ i treść swej książki, dr. Sawczak jest — zdaniem naszem — całkowicie odpowiedzialny, jako obywatel kraju, jako poseł i członek Wydziału krajowego.

Czy kwestja ta przejdzie w Sejmie bez echa?

Misja biskupa Zerra.

Od księdza dr. Knapińskiego, profesora wszechnicy Jagiellońskiej, odbiera *Dzien. Pozn.* następujące pismo:

„Uwaga powszechna w ostatnich dniach zwróconą została na podróż biskupa saratowskiego do Rzymu. Wszystkie dzienniki i korespondencje rzymskie utrzymują, jakoby celem tej podróży było zatrzeć pewne nieporozumienie między Stolicą apostolską, a rządem rosyjskim, skłonić ojca św., żeby zaniechał wydania encykliki lub alokucji o prześladowaniu katolicyzmu w ziemiach polskich itd.

Nie przeczę tym wieściom, lecz nie mogę ich za pewne uznawać. Czy moja wątpliwość słuszna, niech czytelnik osądzi.

Biskup Zerr mieszka w Saratowie nad Wołgą i lubo dla Polaków nie żywi może niechęci żadnej (po polsku nauczył się, zanim został sufraganem saratowskim w r. 1884), to jednak o prześladowaniu w ziemiach polskich wie tyle, co każdy przeciętny ksiądz w Królestwie, to jest prawie nic. Rząd rosyjski przeto złego wybrałby sobie pośrednika, gdyby tego biskupa posłał do Rzymu wytłumaczyć ojcu św., że prześladowania nie ma. Nadto biskup Zerr nie może się cieszyć zaufaniem w Rzymie, z powodu, że samowolnie przyjął pod swoją jurysdykcję Ormian-katolików na Kaukazie, po zniesieniu dyecezji artwińskiej przez rząd rosyjski.

Biskup saratowski obecnie sam potrzebuje uregulować mocno zawikłane stosunki swojej dyecezji. Może kiedy indziej, jeżeli kto tem interesować się zechce, opowiem o prześladowaniu Ormian-katolików w kraju Zakaukaskim; tu tylko nadmienię, że rząd rosyjski, zniósłszy ormiańskie biskupstwo artwińskie przed kilku laty, uwięziwszy administratora tejże dyecezji, ks. Ter Epojana, wydał ukaz o urządzeniu kościelnem tychże Ormian. Na mocy tego ukazu sprawami duchownemi Ormian-katolików ma zarządzać osobne kolegjum duchowne, podobne do kolegjum petersburgskiego, coś w rodzaju osobnego konsystorza duchownego; jako zwierzchnicza instancja kolegjum ustanowiony jest biskup saratowski.

Całe to urządzenie jest bezprawnem i teraz właśnie — o ile mi się zdaje — rząd rosyjski chce, aby Stolica św. je uznała i zatwierdziła; w tym celu wysłał rząd biskupa Zerra, jako najwięcej interesowanego w tej sprawie i najlepiej z nią obeznanego.

Takie — mojem zdaniem — ma znaczenie misja, o której mowa i sądzę, że biskup Zerr nie ma ani potrzebnych wiadomości, ani upoważnienia do szerszych pertraktacyj, o których dzienniki donoszą.

Dnia 10. stycznia 1894.

Ks. dr. Knapiński.

„Institut international colonial.“

Nowa międzynarodowa instytucja, będąca zupełnie na czasie, onegdaj w Brukseli zawiązaną została pod nazwą: *„Institut international colonial.“* Ojcowie chrzestni są: pp. Leon Say, członek akademji francuskiej, dawniejszy minister skarbu, deputowany Paweł Leroy-Beaulieu, z instytutu i Chailley-Bert, sekretarz unji kolonjalnej francuskiej, jako reprezentanci Francji; Frans van de Putte, b. minister kolonji, Pynacker, b. minister spraw wewnętrznych, jeneralny gubernator Indyj niderlandzkich i van der Lith, profesor prawa kolonjalnego na uniwersytecie w Leydy, jako reprezentanci Holandji; Camille Janssen, b. jeneralny gubernator niezawisłego państwa Kongo i major Thys, dyrektor towarzystw handlowych dla Kongo, jako reprezentanci Belgji.

W chwili ukonstytuowania się instytutu nadeszły od najznakomitszych osobistości z Francji, Holandji, Anglji, Belgji, Niemiec, Austro-Węgier, Włoch, Hiszpanji sympatyczne adherencje.

Już sam tytuł towarzystwa określa cel jego — a przyznać należy, że odpowiada zupełnie prądowi dzisiejszych studjów, skierowanych ku kolonjalnym interesom pod względem administracyjnym i prawnym. Zresztą promotorowie instytutu sami określili jego atrybucje w przyjętych właśnie statutach, których §. 1 brzmi, jak następuje:

„Instytut kolonjalny międzynarodowy jest stowarzyszeniem wyłącznie naukowem i bez charakteru urzędowego, mającem na celu ułatwianie i [illegible] administracją i prawem kolonji, zawiązywanie stosunków międzynarodowych pomiędzy osobistościami, zajmującemi się specjalnie temi kwestjami, uorganizowaniem biura międzynarodowego, którego zadaniem będzie zbieranie, uporządkowanie i ogłaszanie najlepszych wiadomości, dotyczących spraw kolonjalnych.“

Liczba rzeczywistych członków instytutu jest ograniczona do sześćdziesięciu. Ci wybierać mogą członków *associés.* Instytut będzie miał swoje *siège social* w Brukseli i będzie reprezentowanym przez biuro międzynarodowe. Członkowie starać się będą unikać roztrząsania kwestyj mogących dać powód do drażliwych rozpraw. Corocznie oznaczoną będzie lista kwestyj, których rozstrzygnięciem będzie się zajmował kongres roku następnego.

Pierwsze biuro składa się z pp. Saya, prezesa, lorda Reaya i van de Putta, wiceprezesów — Camilla Janssena, jeneralnego sekretarza.

Król Leopold dał obiad na cześć członków-założycieli instytutu. Mówią, że myśl założenia tegoż wyszła od niego.

Plany pangermańskie.

Gegenwart publikuje w jednym z ostatnich numerów artykuł, zatytułowany „Nasze narodowe życzenia, a Austrja“, w którym z zadziwiającą otwartością odkrywa starannie ukrywane cele tych rządowych kół niemieckich, jakie się grupują około „związku szkolnego dla Niemców“ i utrzymują ścisłe stosunki z Niemcami w Austrji. W barwnych słowach kreśli autor walkę, jaką germanizm w Austrji musi wieść przeciwko niewdzięcznej Słowiańszczyźnie. Na zawsze przepadła już sposobność zgermanizować „dzikie“ plemiona słowiańskie w Austrji, a każdy Niemiec powinien sobie z tego jasno zdawać sprawę. Do roku 1866 egzystowała w Niemczech **partja wielkoniemiecka, która miała zamiar** stworzyć wielkie państwo niemieckie w połączeniu z Austrją.

Ten szał przestał jednakowoż istnieć wobec „szczęśliwego“ wyniku wojny. Niemcy w państwie poznali wreszcie, że miljony jednoplemieńców już do nich nie należą. We Francji i we Włoszech dominującą myślą przewodnią w polityce, jest połączenie wszystkich rodaków w jedno ciało państwowe. Tylko w Niemczech nie ma człowieka, któryby się poważył przemówić obok kwestji państwowo-politycznej także i w kwestji narodowej.

„Jest — cytujemy dosłownie — dla Niemca w państwie tylko jedna myśl, którąby dla niego powinna być przewodnią, a mianowicie: zlanie się wszystkich współrodaków w jedno ciało państwowe“. Autor rozwija to zdanie dalej i pisze w ten sposób:

„Naszej polityce nie dostaje tego drugiego żelaza, które sojusznicy nasi posiadają w uczuciu narodowem swoich obywateli. Zamiast zmuszać Caprivi'ego do ustawicznego kokietowania z Rosją, należałoby mu dać do ręki środek przeciwko Austrji, któryby się zasadzał na silnem zaakcentowaniu naszych życzeń narodowych, objawił się nawet w burzliwym ruchu narodowym. My Niemcy do konspiracji jesteśmy nie bardzo zdolni, ale mamy takie same prawo radzić nad naszą przyszłością, jak inni mniejsi.

Obawa jednak trzyma naszych polityków na uwięzi i zarzut zdrady stanu wobec zaprzyjaźnionej z nami Austrji wisi w powietrzu. Sądzą powszechnie, że tym sposobem podkopie się zaufanie sprzymierzeńca. Tymczasem prawdą jest coś wręcz przeciwnego. Im więcej w Peszcie dochodzą do przekonania, że naszemu rządowi staje się coraz trudniejszą rzeczą, bronić przymierze przed narodem, tem więcej ono jest warte. Czyż Włochy ponoszą jakąkolwiek stratę, że tam objawia się silny ruch przeciwko trójprzymierzu? Z pewnością nie. Dla rządu wybudowano złote mosty, dano Włochom wszelkie możliwe korzyści, aby je tylko zatrzymać przy trójprzymierzu.

My jedni tylko postępujemy tak, jakbyśmy się w całości chcieli zapisać sprzymierzeńcom, jakby nam, Niemcom państwowym, nie było wolno Słowian i Węgrów tak samo nienawidzić, jak ich nienawidzą nasi bracia w Austrji i tym sposobem zająć odpowiednie stanowisko poza obrębem naszego państwa, wyrażać głośno nasze życzenia.

Czyż to było zdradą stanu, gdy Ernest Maurycy Arndt lub stary Jahn działali w tym kierunku, aby ze związku niemieckiego stało się coś lepszego? Czy to jest zdradą stanu, gdy się zawczasu o tem myśli, czy by się z przymierza Niemiec z Austrją nie dał utworzyć z czasem jakiś związek ściślejszy?

Nie chodzi tu teraz o to, aby podawać projekty, jak się to ma dokonać, lub też odrazu przystępować do wprowadzenia projektów w czyn: chodzi tylko o to, aby dać poznać jasno całemu światu, że kraje, zaludnione przez Niemców, których broniliśmy przed najazdem Turków i Hunów, w których od wieków panują cesarze niemieccy, żeby krajom tym należącym do nas od lat tysiąca, a dopiero od ćwierć wieku od nas oderwanym, nie pozwolić lekkomyślnie wsiąknąć w państwo obce. Kraje te należą do nas pod względem narodowym i historycznym [illegible] je przy nas utrzymać za wszelką cenę.“

Komentarze wszelkie, chyba tutaj zbyteczne.

Wystawa krajowa.

Dyrekcja wystawy otrzymała w dniach ostatnich liczne zgłoszenia z prowincji, pozwalające mieć nadzieję, iż mimo niekorzystne zeszłoroczne warunki, wystawa rolnicza będzie nader interesującą.

Towarzystwo gorzelników galicyjskich postanowiło urządzić zbiorową wystawę gorzelń. Sądząc ze złożonych dotąd deklaracyj, wezmą w niej udział najcelniejsi gorzelnicy nasi.

Inżynierja wystawy wyznaczyła już miejsce dla pawilonu, mającego pomieścić małe motory. Budowa pawilonu rozpocznie się jeszcze w bieżącym miesiącu. Jak już wspominaliśmy, będzie to jeden z najbardziej pouczających i uwagi godnych działów wystawy.

Osuszanie murów pałacu sztuki przy zastosowaniu systemu inżyniera z Berlina, rodaka naszego p. Stanisława Kosińskiego. szybko postępuje. Nie ulega już wątpliwości, że monumentalny gmach ten gotów będzie wcześnie na pomieszczenie dzieł sztuki, oraz cennych skarbów starożytności. Dwie figury, mające stanąć w nyszach pałacu, rzeźbi p. Antoni Popiel.

Wykończenie pawilonu architektury odbywa się z pośpiechem. Ustawiono właśnie Wiktorję z wieńcem i palmą na szczycie doryckiego frontonu. Postępują też roboty sali koncertowej, która ma zapewnioną wewnątrz godną swego przeznaczenia ornamentację.

Gmach przemysłu otrzyma świetną ozdobę w szeregu okien kolorowych, fronton gmachu zdobiących. Okna te pokryte artystyczną malaturą, przedstawiającą najznakomitszych mężów naszych, wykona w darze dla wystawy słynna na świat cały firma w Insbruku „Tiroler Glasmalerei“. Obok polichromji i tympanonu, który będzie niewątpliwie dziełem sztuki, zyska gmach na tem nie mało. Słyszeliśmy również, że zegar elektryczny, jakiego dotąd we Lwowie jeszcze nie widziano, tu na miejscu złożony, ustawiony będzie na ścianie frontowej gmachu przemysłowego.

W prasie francuskiej spotkaliśmy w dniach ostatnich parę niezwykle sympatycznych głosów o naszej wystawie.

Dyrekcja wystawy przypomina naszym wystawcom, że termin zgłoszeń upływa z dniem 15. lutego br.

Sejm.

3. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 15. stycznia.

Najgłówniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego był wniosek posła hr. Stanisława Badeniego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych, uiszczanych przez gminy i obszary dworskie. Dotychczas obowiązująca ustawa wypowiadała zasadę, iż obowiązek utrzymywania szkoły ludowej cięży przedewszyskiem na gminie. Wniosek hr. Stanisława Badeniego, wniosek, oparty na najgorętszem uczuciu obywatelskiem, stawia zasadę, że obowiązek utrzymania szkół ludowych cięży tak samo na obszarach dworskich, jak i na gminie. Zasada ta — rzecz prosta — znajduje w nas najgorliwszych zwolenników i nie wątpimy, że w całym kraju znajdzie odgłos najsympatyczniejszy. W izbie powitano ją hucznemi oklaskami i jednomyślną niemal zgodą. Tu właśnie najpiękniejsze urzeczywistnienie zasady „dwór z gminą — gmina z dworem“.—Rzecz prosta, że wnioskowi temu poświęcimy obszerniejszą ocenę, dziś zaznaczamy tylko najgłówniejszą jego treść.

Dotychczas uiszczały gminy na płace nauczycieli i rzeczowe potrzeby szkół ludowych 9% całej należytości wszystkich podatków stałych, zaś obszary dworskie tylko 3%.

W myśl wniosku hr. Stanisława Badeniego miałyby tak gminy, jak i obszary dworskie opłacać po 6%.

Otwarcie przyznajemy, że wniosek ten podziałał na atmosferę sejmową orzeźwiająco. Jest to jedna z tych spraw doniosłych, które podnoszą ducha i dają nadzieję lepszej przyszłości.

* * *

Początek posiedzenia o godzinie 11. m. 35. Obecnych 87 posłów.

Przy odczytywaniu spisu petycyj, poparł p. Huryk petycję m. Halicza o przyznanie zapomogi dla ludności. dotkniętej klęską nieurodzaju.

Po zawiadomieniu ze strony ks. marszałka o ukonstytuowaniu się komisyj (v. sprawy sejmowe), postawił JE. Zaleski wniosek o uzupełnienie komisji administracyjnej jednym członkiem, gdyż JE. dr. Ziemiałkowski ma urlop do końca sesji.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Odesłano w pierwszem czytaniu następujące sprawozdania W. kr. do odnośnych komisyj: 1. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych; 2. o wykonywaniu naczelnego nadzoru nad gminami i reprezentacjami powiatowemi w myśl obowiązujących ustaw; 3. w sprawie prowizorjum budżetowego na 1. kwartał 1894; 4. z wnioskiem reorganizacji oddziału manipulacyjnego; 5. z projektem reformy opłat od spadku na rzecz funduszu szkolnego krajowego; 6. w przedmiocie zrównania płac urzędników konceptowych Wydziału krakowego z płacami urzędników rządowych; 7. w przedmiocie urządzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych; 8. w sprawie utworzenia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie oddziału dla chorób krtani.

Z kolei uzasadniał p. Skałkowski swój wniosek w sprawie pomocy dla ludności włościańskiej, właścicieli mniejszych folwarków i dzierżawców, dotkniętych klęską nieurodzaju. Mowca zaznaczył, że znane są powszechnie ciężkie klęski, jakie w ubiegłym roku dotknęły naszych rolników. Klęska tak jest ogólną, że do wyjątków należą ci, których nieurodzaj nie dotknął. Klęska nieurodzaju i wylewu zniszczyła znaczniejszą część ludności kraju, a w Wiedniu nie mają pojęcia o rozległości i rozmiarach tej sprawy. Pomoc ze strony skarbu jest niedostateczną, potrzeba więc pomocy kraju i Sejmu rzeczą jest, aby pomoc ta była szybką i wydatną.

Wszelka jednak pomoc ze strony państwa i kraju nie przyniosłaby pożądanego rezultatu, jeżeli egzekucje podatkowe w okolicach, klęską dotkniętych, będą bezwzględnie przeprowadzane.

Z tych powodów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił Sejmowi jak najrychlej odpowiednie propozycje co do wyznaczenia z funduszów krajowych stosownej sumy, którąby umożliwiła udzielenie pomocy ludności włościańskiej, zagrożonej głodem i pozbawionej środków do poczynienia zasiewów wiosennych, niemniej też znajdującym się w trudnem położeniu właścicielom mniejszych folwarków i dzierżawców.

---

5)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

II.

Szczególne spotkanie.

Tego samego wieczora mister Fanks, po spożyciu wieczerzy w jadalni oberży „Pod zgłodniałym podróżnym“, siedział w głębokiej zadumie nad próżnym już talerzem. Oprócz niego, nie było innych gości i w ogóle nie było chwilowo żywej duszy w pokoju, siedział więc sam na sam z chaosem myśli swoich, oblany żółtem światłem skąpego płomienia lampy, który walczył o lepsze z czerwonawym blaskiem ognia, płonącego na kominku. Lecz oba te światła nie zdołały zapełnić jasnością dość obszernej izby i kąty pogrążone były w szarym półzmroku. Na dworze wieczór był czarny i mroźny, jak gdyby zbliżająca się zima chciała ludziom dać przedsmak panowania swego, o szyby tłukł deszcz jesienny. Tu[illegible]tomiast. na tej oazie światła i błogiego [illegible] wszystko miało pozory wesołości i zado[illegible] z wyjątkiem chyba mister Fanksa, [illegible]em pomarszczonem patrzył zamyślony w ogień na kominku okiem niemal gniewnem, jak gdyby żywił serdeczną niechęć do tego dobroczynnego w zimie żywiołu. Oblicze jego, gładko ogolone, o silnie markowanych rysach, miało wyraz rozumu i sprytu, włos ciemny, na skroniach już z lekka bielejący, odbijał korzystnie od bladej cery. W oczach niebieskich i na ustach wąsko wykrojonych, czytało się wyraz zdeterminowanej energji — która niemal sprzeczać się zdawała z młodością człowieka, ledwie trzydzieści lat liczącego. Lecz mister Fanks, młody latami, był pod względem doświadczenia starcem niemal, a na twarzy jego wyryte było wspomnienie niejednego, czego się w swem krótkiem życiu nauczył i za co niejedno już w niem postradał... Miał na sobie ubiór elegancki, na lewej ręce nosił sygnet, na małych, zgrabnych nogach szykowne trzewiki.

Krótko mówiąc, ten wysłannik londyńskiej policji przedstawiał się jak dżentelman, należący zarówno majątkiem, jak wykształceniem, do lepszych sfer towarzyskich.

Po długiej zadumie odezwał się mister Fanks sam do siebie, spoglądając na pudełko z pigułkami, które trzymał w lewej ręce:

— Oto jedyna poszlaka, którą zdołałem uzyskać... Aptekarz, który je sporządził, był na tyle uprzejmy, że na pudełku umieścił swoje nazwisko i adres. Jeśli przeto udam się do niego, to — być może — dowiem się nazwiska nieboszczyka, po nitce do kłębka... zdobędę jakie inne szczegóły z jego życia, a potem... może też w istocie okaże się, że jestem w błędzie, a te ciołki małomiejskie rację mają, twierdząc, że tutaj mamy do czynienia ze samobójstwem... Swoją drogą przyznać muszę, że wśród wiadomych warunków nie mogli oni wydać innego orzeczenia... a jednak cała ta historja wydaje mi się dziwnie nieprawdopodobną. Dlaczegożby ten człowiek miał zabijać się morfiną, skoro mógł osiągnąć ten sam skutek z pomocą swoich pigułek? Chyba może dlatego, że w pierwszym wypadku zgon bywa lżejszy... morfina odurza, arszenik natomiast wywołuje bole okropne... Hm... tak, czy siak, jest to wypadek bardzo szczególny! Djabli wiedzą, co myśleć o tem wszystkiem...

Umilkł, schował pudełko do kieszeni i sięgnął po filiżankę czarnej kawy, która skutkiem powyższego monologu znacznie już ostygła. Pił ją powoli, wierząc, iż ten napój podrażni mu mózg w sposób pożądany i zaostrzy siły. Wysączywszy płyn czarny do ostatniej kropli, odstawił filiżankę, włożył obie ręce do kieszeni, wyciągnął długie nogi przed siebie i zaczął znów myśleć głośno, jak to zwyczajem jego było, ilekroć sam się znajdował:

— Piękny to zawód detektywa, nie przeczę, lecz... w końcu można się mocno znużyć temi wiecznemi historjami morderstw, rabunków i t. p. Wszelakoż ta oto sprawa nie jest wcale taką powszednią historją zbójecką... Przedewszystkiem pytanie: Czy tu w ogóle popełniono zbrodnię morderstwa? Panowie przysięgli powiedzieli z namaszczeniem, że nie... a ja znów twierdzę, że tak! Ciekaw jestem, kto też z nas ma rację?... Być może, iż jest to z mej strony samolubstwem, lecz ja mam zaufanie do mojej idei. Dla czegożby jakiś człowiek miał w całym świecie wybrać sobie właśnie ten zapadły, odludny kącik, aby tu umrzeć? Dla czegożby zadawał sobie trud, zwodzenia ludzi, że pragnie w Jarlchester cały tydzień spędzić, skoro zamierzał popełnić samobójstwo? Nie, ja nie mogę i nie chcę wierzyć w samobójstwo! A to przypuszczenie *coronera*, że on akurat tyle przywiózł ze sobą morfiny, ile mu potrzeba jej było do zabicia się — toż to już kolosalny nonsens! Panowie samobójcy nie zwykli bawić się w tego rodzaju drobiazgi. Mojem tedy zdaniem — ciągnął mister Fanks z wolna i z namysłem—to, że nieboszczyk, co najwięcej już bez zamiaru to zażył, co go uśmierciło. Lecz cóż to było? Naturalnie te pigułki! Lecz skoro one śmierć spowodowały, to zdziałał skutek taki arszenik, nie morfina, a arszenik wywołuje przecie charakterystyczne objawy i zmiany w całym organizmie, które odkryć łatwo. Do djaska... co to wszystko ma znaczyć właściwie?

Podparł brodę na dłoni i znów zapatrzył się nieruchomie w ogień na kominku. Był to w istocie rzadki i do odgadnięcia niesłychanie trudny wypadek, czem właśnie drażnił i ku sobie nęcił młodego, ambitnego detektywa. On przepadał za srodze pogmatwanemi zbrodniami! W wieku młodocianym najmilszą jego rozrywką bywało ślęczenie nad trudnemi szaradami, rebusami itp. łamigłówkami, — obecnie, jako mężczyzna w sile wieku, czuł się dopiero wówczas w swoim żywiole, gdy znalazł się wobec tajemniczej zbrodni, będącej kompletnie niezrozumiałą zagadką.

Nagle przerwano mu zadumę. Drzwi się otworzyły i gdy Fanks szybko w tę stronę spojrzał, zobaczył rosłego, młodego człowieka, który wszedł do jadalni i prosto zmierzał teraz do kominka.

— Ponieważ ta izba jest najcieplejszym kątem w całym domu — odezwał się przybyły ze swobodą — więc pozwoliłem sobie przerwać na jaką godzinkę samotność pańską.

— Bardzo dobrze uczyniłeś pan — odparł Fanks uprzejmie — siedzieć tak samemu długiemi godzinami, jest rzeczą dosyć nudną!

Po tych słowach odsunął swoje krzesło odrobinę od kominka, aby i przybyłemu pozostawić miejsce w pobliżu ognia. Gdy tenże usiadł, twarz jego znalazła się nagle w świetle lampy i wówczas w oczach obu zamigotał błysk charakterystyczny, jaki powstaje w chwili, gdy niespodzianie ujrzymy dawno niewidzianego znajomego lub przyjaciela.

— Roger Axton! — zawołał detektyw porywając się ze stołka.

— Fanks! — zawołał przybyły, podnosząc się również i chwytając z giestem serdecznym dłoń, ku niemu wyciągniętą. — Mój stary, poczciwy kolega szkolny!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

2. Wzywa się rząd, aby wyjednał z funduszów państwowych odpowiedni zasiłek na cele, powyżej wskazane i umożliwił w ten sposób rozwinięcie na szersze rozmiary akcji ratunkowej dla przyniesienia skutecznej pomocy ludności rolniczej.

3. Wzywa się rząd o polecenie władzom skarbowym, aby w okolicach dotkniętych klęską nieurodzaju lub powodzi, wstrzymane zostało ściąganie przymusowe podatków i innych należytości rządowych do końca września r. b.

Wniosek p. Skałkowskiego odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei uzasadniał p. Fruchtmann swój wniosek w sprawie wymiaru należytości prawnych od przeniesienia własności.

Po dłuższem uzasadnieniu fachowem swego zdania wniósł p. Fruchtmann:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, 1, Aby uchylił postanowienia §. 8. rozp. min. sprawiedliwości i skarbu z dnia 26. maja 1890, nr. 92, dz. p. p. i przyznał ulgi w wymiarze należytości prawnych, §. 1. ustawy z dnia 31. marca 1890, l. 53, Dz. p. p. zaprowadzone także w wypadkach przeniesienia idealnych części takich nieruchomości, których wartość kwoty 500 zł., 4000 zł., ewentualnie 8000 zł. przewyższa, jeżeli wartość przeniesionej części idealnej zostaje w ramach, ustawą z dnia 31. marca 1890, l. 53, Dz. p. p. zakreślonych.

2. Aby w drodze administracyjnej, a ewentualnie w drodze ustawy uchylił dotychczasową praktykę, według której władze skarbowe w wypadkach, w których sądy należytość spadkową, markami stemplowemi uiszczać się mającą, wymierzają — w razie niedostarczenia marek stemplowych w ośmiodniowym terminie, — potrójną należytość od osób obowiązanych ściągają.

Z kolei odczytano wniosek hr. Badeniego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych. Omawiany go osobno. P. Romańczuk złożył wniosek w sprawie reformy wyborczej, w którym domaga się: 1) rozszerzenia czynnego prawa wyborczego; 2) zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich i 3) powiększenia liczby posłów z miast i gmin wiejskich. W końcu odczytano wniosek p. Paszkowskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej i wniosek p. Mikoł. Krzysztofowicza, o przyznanie władzom autonomicznym ingerencji na zarządy kas oszczędności.

Przy wyborze uzupełniającym jednego członka do komisji gminnej wybrano p. Niedzielskiego. Na tem obrady zakończono. Przyszłe posiedzenie w środę o godz. 11.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 16. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Traviata“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego. Występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Na sobotniej audjencji cesarz przyjął między innymi wiceprezydenta wyż. sądu kraj. dr. Tchorznickiego i Stefana Romera.— Dyrektor ruchu p. Deyma wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia. — Radca dworu Exner, deputowany do rady państwa, bawi we Lwowie w sprawach wystawy krajowej. — Jerzy Mycielski, redaktor *Przeglądu Polskiego*, przybył do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbędą się w Krakowie zaręczyny hrabianki Heleny Mycielskiej, córki śp. Feliksa i śp. Romanji z Rutkowskich Mycielskich, z p. Wacławem Zaleskim, komisarzem powiatowym, przydzielonym do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, synem p. Filipa Zaleskiego.

Nekrologja. Piszą do nas z Krakowa d. 14. bm.: Antoni Hawełka, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł tu dzisiaj w niedzielę w 55 roku życia na chorobę sercową. W zawodzie handlowym pracował najpierw w Kętach, potem w Przemyślu, wreszcie w Krakowie w znanych handlach pp. Fuchsa i Wentzla. Po latach pracy niesamodzielnej, stworzył własny dom handlowy najpierw przy linji A. B., potem przeniósł go do Krzysztoforów, gdzie dotąd zajmuje olbrzymi lokal parterowy. Dom ten handlowy pracą swoją, energią, znawstwem i doborem materjałów, postawił na pierwszorzędnem stanowisku; sławę kupiectwa polskiego wsparł dzielnie, a jego firma znaną była nietylko w kraju, ale daleko po za jego granicami i zawsze nadzwyczaj szanowaną dla rzetelności i fachowości kupieckiej. W czasach, gdzie brak energji i rzutkości jest chorobą społeczną, a rozwój wielkich przedsiębiorstw tak rzadkiem zjawiskiem — rzutkość Hawełki i jego dzielność kupiecka zasługuje na wielkie uznanie, tem więcej, gdy na tem polu pracę i energię rozwijać nam należy. On dał dobry przykład tych cnót. Co niemniej ważne, wykształcił i natchnął swoim duchem szereg dzielnych kupców, którzy wstąpili w ślady szefa i dobrze służą kupiectwu, tworząc w niem tak pożądany i potrzebny żywioł rodzimy. Hawełka owoców pracy swojej używał na dobre cele: ratował i wspomagał po cichu prawdziwie biednych; w ostatnich dniach jeszcze ciężko choremu akademikowi przesłał 100 zł. Porobił podobno liczne i poważne zapisy na cele dobroczynne. Cześć pamięci człowieka prawdziwej i rzetelnej pracy! — Antoni Reindl, emer. major, właściciel dóbr, urodzony w r. 1820, zmarł w Wolicy. — W Pohorylówce, zmarł gr. kat. ks. Jan Borodajkiewicz, przeżywszy lat 78. — Wincenty Longchamps de Beryer, rotmistrz 7. p. ułanów, syn śp. Wincentego, notarjusza i Wiktorji z Polów, zmarł w niedzielę we Lwowie.

Kalendarz. Wtorek (16.): Marcelego I. pap. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisoną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

W interesie publiczności, opłacającej podatki i należytości rządowe i gminne, ogłosił znowu lwowski magistrat postanowienia, określające sposób ściągania zaległości w drodze egzekucji politycznej.

Na to obwieszczenie zwracamy uwagę.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę nauczyciela rzymsko-katolickiej religji przy niższem gimnazjum państwowem w Buczaczu, księdza Józefa Ścisłowskiego, nauczycielem rzymsko-katolickiej religji przy tamże zakładzie.

Pan namiestnik, jako prezydent galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, zamianował kancelistę przy tejże dyrekcji Edwarda Witoszyńskiego, oficjałem, a opróżnioną posadę kancelisty przy tejże dyrekcji nadał Józefowi Jankowskiemu, kanceliście prokuratorji skarbu we Lwowie.

Nadprokurator państwa we Lwowie zamianował Józefa Domitraszkiewicza, pomocniczego nauczyciela szkoły miejskiej ludowej w Czerniowcach, prowizorycznym nauczycielem w zakładzie kary w Stanisławowie.

Przeniesienia. Krajowa dyrekcja skarbu przeniosła adjunkta podatkowego Teofila Szpytkę z Żydaczowa do Brodów, a Józefa Bogdanowicza z Brodów do Żydaczowa.

Pan namiestnik przeniósł oficjała namiestnictwa, Dominika Delmana, ze Lwowa do Kamionki, przeznaczając go do służby przy tamtejszem starostwie.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dra Piotra Hubal-Dobrzańskiego z Wieliczki do Sambora, Antoniego Grodkiego ze Sokala do Stanisławowa, Leona Kruszyńskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Franciszka Ksawerego Scheybala ze Sambora do Białej, Władysława Kulikowskiego ze Lwowa do Wieliczki, Jana Matkowskiego z Rohatyna do Sokala, i Juljusza Brunarskiego z Tłumacza do Rohatyna; koncepistów namiestnictwa: dra Zdzisława Wawrauscha z Brzeska do Sanoka i dra Władysława Podczaskiego z Krakowa do Wieliczki, oraz praktykantów koncептowych namiestnictwa: Walerjana Szpalkiego z Wieliczki do Rawy, dra Stefana Nałęcz Tańskiego z Wieliczki do Żywca, Bolesława Kudelskiego z Kolbuszowy do Kołomyi, Ludwika Walloniego z Żywca do Tłumacza, oraz Wilhelma Gawrońskiego z Mielca do Kolbuszowy.

Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Antoniego Pogłodowskiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Odznaczenie. Ks. prof. Świeży, poseł do rady państwa i na sejm szląski, został mianowany podkomorzym papieskim.

Objad. U arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów odbył się w ubiegłą sobotę o godzinie 6 objad, w którym oprócz gospodarstwa i damy dworu hrabiny Olgi Puppi, wzięli udział: książę Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, generał-porucznik Herman Bordolo de Boreo, zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa-Chamiec, radca dworu i prokurator skarbu dr. Karol Kunz, radca dworu i dyrektor policji Władysław Krzaczkowski, generał-majorowie: Michał Münzl de Münzthal i Emil Schmedes, dyrektor ruchu kolei państwowych Alfred Deyma, pułkownicy: Karol Märkl, Józef Metzger, Adolf Odolski i Stanisław Ocetkiewicz, starszy lekarz sztabowy Konrad Vogel, ochmistrz dworu podpułkownik Karol baron Lazarini, major Artur Grünzweig de Eichensieg, rotmistrz Napoleon Krahl, kapitan Teodor Gabriel, porucznicy: August Turnau de Dobczyc i Franciszek Latinek.

Dla burs nauczycielskich! Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w przychylnem załatwieniu podania, wniesionego w swoim czasie przez zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, uchwaliła na posiedzeniach, w listopadzie r. z. odbytych, przyznać Towarzystwu pedagogicznemu 3% od zaliczki, opłacanej za ubezpieczenie budynków szkolnych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, na rzecz funduszu burs nauczycielskich, a kwotę, przypadającą z tego tytułu, wypłacać Towarzystwu pedagogicznemu, za każdy rok z dołu, w miesiącu styczniu. Pierwsza wypłata ma nastąpić w miesiącu styczniu 1895 roku, za pośrednictwem reprezentacji towarzystwa we Lwowie, która o powyższej uchwale i sposobie wypłaty została już zawiadomioną.

Statystyka śmiertelności wśród nauczycielstwa. Zarząd gł. Tow. pedagogicznego wydał następującą odezwę: Wiadomo powszechnie, jak ważną w ostatnich czasach odgrywa rolę statystyka. Ona dostarcza niewątpliwych dowodów potrzeby przeprowadzenia wszelkich reform, bo gdzie żadne inne czynniki nie pomogą, tam nagie cyfry zawsze poskutkują. I do przeprowadzenia reformy naszych ustaw szkolnych, szczególnie w kierunku zniżenia lat służby, podwyższenia emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierót po nauczycielach, jedynie statystyka najlepsze mogłaby oddać usługi. W tym celu udajemy się z prośbą do nauczycieli całego kraju, ażeby w interesie własnym zechcieli zarządowi głównemu, lub redakcji *Szkoły* donosić o każdym wypadku śmierci nauczyciela, lub nauczycielki, a szczególnie byłyby pożądane następujące daty: 1. imię i nazwisko; 2 charakter służbowy; 3. miejscowość, powiat, okręg szkolny: 4. dzień i rok śmierci; 5. wiek życia; 6. lata służby; 7. rodzaj choroby; 8. stosunki rodzinne, tj. czy pozostawił wdowę i sieroty. Również byłyby bardzo pożądane daty o tych nauczycielach, którzy opuszczają zawód nauczycielski. Z tak zebranych dat utworzy zarząd główny z czasem poważną statystykę, która w niejednej sprawie, dotyczącej stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, przechyli szalę na stronę naszą.

Kolendy. Kult kolend powoli u nas zanikać zaczyna. Jeszcze u prostaczków zabrzmi po wieczerzy wigilijnej kolenda, ale zresztą śpiewa się po wilji niejednokrotnie jakieś wyjątki z poważnej opery lub wesołej operetki. W ślad zatem idzie, że i nasze towarzystwa muzyczne nie poczuwają się do obowiązku, by choć raz jeden zaśpiewać ludkowi lwowskiemu kolendy, bo zda się, że ubliżyłoby wielkości jakiegoś chóru, gdyby się zniżył do śpiewania podobnych utworów. A przecież są to rzeczy wdzięczne, rzeczy piękne o charakterze czysto ludowym, a co najważniejsze, są one łącznikiem z naszą przeszłością. To też kilkanaście lat wstecz działo się u nas inaczej; przypomnijmy sobie jeno czasy Szumlańskiego, twórcę wielu kolend i Szumlańczyków, którzy z pietyzmem i pewnem zacięciem artystycznem wykonywali kolendy, a publiczność formalnie tłoczyła się do kościoła, w którym Szumlańczycy śpiewać mieli. Z prawdziwą więc przyjemnością i rozrzewnieniem słuchaliśmy w niedzielę chóru „Echa“, który wykonał w katedrze o godzinie 12. szereg kolend. Serdeczne dźwięki: „Gdy się Chrystus rodzi“, „Wśród nocnej ciszy“ i innych pieśni, które imponujący liczbą chór „Echa“ przepięknie wykonał, przenosiły nas w czasy lepszej przeszłości.

Poczciwe „Echo“, któremu wcale nie przynosi ujmy śpiewanie kolend, jest obecnie jedynem towarzystwem we Lwowie, którego chór w zwartym szeregu przemawia do nas pieśnią naszą, pieśnią polską (bo „Echiści“ nie traktują muzyki ze stanowiska kosmopolitycznego) na wieczorkach patrjotycznych i obchodach narodowych.

To też młodzież nasza, na pochwałę jej to podnieść należy, stroni od towarzystw kosmopolitycznych i zapisuje się tłumnie do „Echa“, którego dawna dwunastka wzrosła obecnie do liczby pięćdziesięciu osób. Tych serdecznych śpiewaków, znanych „polskiej i ruskiej“ publiczności i po za murami Lwowa, którzy od szeregu lat pracują uczciwie na niwie ojczystej, a daremnie kołaczą od dawna po dobrze zasłużoną subwencję, przypominamy pamięci Sejmu i rady miasta Lwowa, gdyż najwyższy czas, aby sumienna praca tego sympatycznego towarzystwa należycie ocenioną i wynagodzoną została!

Pożary. W Siekierczycach, w powiecie samborskim, wybuchł przed kilkunastu dniami pożar i zniszczył dwadzieścia cztery zagród włościańskich. — Szkoda wynosi przeszło dwanaście tysięcy zł. Pożar był popłożony, a o podpalenie podejrzywają Iwana Daćkowa, gospodarza z Siekierczyc, który miał podpalić swój dom własny, aby uzyskać kwotę asekuracyjną, na którą dom był ubezpieczony. Iwana Daćkowa aresztowano.

Wielkie nieszczęście nawidziło włościanina Dymitra Tracz w Dworzyskach koło Podhajczyk w powiecie przemyślańskim. W nocy dnia 1. b. m. była silna zawierucha. Dom Tracza był obłożony zahatą. O godzinie czwartej wszyscy domownicy spali, kiedy naraz powstał ogień i tak szybko objął chatę, iż żona Tracza i troje dzieci jego nie mieli już czasu uciec i zginęli w płomieniach.

Pospolite ruszenie. Magistrat lwowski ogłasza: Co do spisania i utrzymania w ewidencji młodzieży, wstępującej we wiek, obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu, wyłożone będą w IV. departamencie magistratu (na ratuszu, w parterze) odnośne spisy imienne tych urodzonych w roku 1875, którzy przynależą do związku gminy tutejszej i we właściwym czasie stąd do poboru wykazani zostaną, do powszechnego przejrzenia interesowanych przez 8 dni, tj. w czasie od 24. do 31. stycznia br., w przedpołudniowych godzinach urzędowych. Do wykazów tych nie wpisano tylko ochotników i uczniów szkół wojskowych, a z powodu mylnego zapisania, względnie pominięcia, wniesione być mogą w czasie wolnego przeglądu tak ustne, jakoteż nieostemplowane pisemne wyjaśnienia z dostarczeniem metryki chrztu, lub urodzenia, dowodu uzyskanej przynależności gminnej, jakoto: karty przynależności, paszportów, kart legitymacyjnych, książek roboczych, książek służbowych itp., celem uzupełnienia, lub sprostowania tych list, uskutecznienia dodatkowych wpisów i zanotowania zmian, zaszłych wskutek nabytej gdzieindziej przynależności, wskutek śmierci, emigracji itp.

Burmistrza przemyskiego, dra Aleksandra Dworskiego, mimo jego stanowczej rezygnacji z zajmowanego stanowiska, wybrała rada miejska przemyska na ostatniem swem posiedzeniu po raz trzeci burmistrzem miasta, nie wiadomo jednak, czy dr. Dworski da się do objęcia urzędowania nakłonić.

Srebrne wesele obchodził p. Maksymiljan Ostoja Solecki, rządca i pełnomocnik dóbr biskupstwa przemyskiego obrz. łac., z Amalją z Malarskich Solecką.

Kradzież. W hotelu Żorża skradziono w sobotę w nocy między godz. 11, a 1 hr. Mikołajowi Wolańskiemu z pokoju niezamkniętego, cenny krzyż maltański, wysadzany brylantami z orłami polskiemi, binokle, scyzoryk, trzy lichtarze i inne rzeczy. Poszkodowany ogłasza nagrodę 600 zł. za wykrycie sprawcy i odnalezienie wspomnianych przedmiotów.

Zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie, którzy przed dziesięciu laty ukończyli tamże studja, odbędzie się d. 20. bm. w Tarnowie. Bliższych informacyj udzieli p. Władysław Kmieciński w Gumniskach p. Tarnów.

118 włościan na ławie oskarżonych. Po wyczerpaniu postępowania dowodowego, rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońcy.

Liczba obecnych na rozprawie oskarżonych, która w ciągu trwania rozprawy zmniejszała się z dniem każdym, zeszła do minimum, tak, że w dniu ogłoszenia wyroku zasiadało na ławie z ogólnej liczby 118 oskarżonych, tylko 16.

Przy czytaniu wyroku żaden z oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy, nie był obecnym. Poszli do domu, nie mając z czego żyć. Najcięższy wyrok spotkał Jana Łampę, za obrazę majestatu. Ten został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia z jednorazowym postem w tygodniu. Po 3 miesiące otrzymali: Anna Rakoczy, Agnieszka Kasprzyk, Julianna Szczygłowa, Zofja Szymoniakowa, Marja Szymoniakowa i Józef Szczygieł. Po 6 tygodni dostali: Marjanna Stelmach i Katarzyna Dominikowa. Na trzy tygodnie aresztu skazany został Jan Muta, na dwa tygodnie aresztu zostało skazanych siedmiu włościan, na dziesięć dni pięciu włościan, po siedm dni aresztu otrzymało ośmiu włościan, reszta zaś oskarżonych została uwolnioną. Ogółem skazanych zostało 33 oskarżonych, 85 uwolniono.

Kraków w Rosji. Czytelnia akadem. krak. otrzymała w dniu 1. stycznia 1894 r. bilet z życzeniami noworocznemi od „Association générale d'étudians“ w Rennes, w kopercie z adresem: „Czytelnia akademicka. Cracovie — Russie.“ Prezydjum „Czytelni“ wystosowało w odpowiedzi następujące pismo: „Panowie! Mamy honor podziękować wam za wasze niespodziewane życzenia. Żałujemy niezmiernie, że nie możemy nauczyć was dostatecznie, że Kraków nie jest wcale miastem rosyjskiem i że nawet urzędownie należy nie do Rosji, lecz do Austrji. Niestety — głowy wasze są słabsze od waszych serc francusko-rosyjskich. Na razie więc zalecamy wam pilne odczytanie jakiegokolwiek elementarnego podręcznika geografji; radzimy wam również, abyście na najbliższem posiedzeniu rozpoczęli lekturę historji nowożytnej i kontynuowali ten zajmujący przedmiot na zwykłych waszych zgromadzeniach.

„Przyjmijcie, panowie, zapewnienie, że dziwimy się głęboko i ubolewamy nad waszem płaszczeniem się przed carem.“

Karnawał na prowincji. Ze Sambora donoszą nam: Dnia 3. lutego b. r. odbędzie się w Samborze w lokalnościach powszechnego kasyna bal samborskiego towarzystwa muzycznego. Komitet, zajmujący się urządzeniem tego balu, rozesłał już zaproszenia, uprasza jednak tych, którzy jeszcze przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymali, a mają zamiar być na tym balu, o zgłoszenie się do wydziału towarzystwa muzycznego, poczem zaproszenie natychmiast wysłanem zostanie.

Rywale. O piękność wioskową, w której się obaj kochali, wynikł onegdaj spór pomiędzy dwoma rywalami w Czernawce na Bukowinie: Tanasem Babijczukiem i Tanasem Pawlewiczem. Ostatni obalił Babijczuka na ziemię i bił tak długo, dopóki tenże nie wyzionął ducha. Mordercę aresztowano.

Jak się przeprowadza wybory. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Z okazji uzupełniających wyborów do bukow. izby handlowo-przemysłowej donoszą nam: Za woźnym, który doręcza wyborcom legitymacje i karty do głosowania, kroczą w ślad faktorowie, których zadaniem jest, wytargować natychmiast od wyborcy legitymację i próżną kartę, którą następnie, jako papier wartościowy, mogliby pozbyć na giełdzie wyborczej. Temi dniami, skoro tylko woźny doręczył dokumenty jednemu z tutejszych obywateli, p. M., zegarmistrzowi, zjawił się natychmiast faktor i bez skrupułu żądał, aby mu p. M. wręczył kartę do głosowania, którą następnie „pewni panowie wypełnią sobie sami, bo tak oni uchwalili“... P. M. w nader dosadny sposób dał handlarzowi głosów do poznania, że ceni przedewszystkiem — czystość rąk wyborczych.

Pożar tartaku. W Mega, powiatu kocmanieckiego, spalił się ubiegłego tygodnia tartak parowy, własność p. Jerzego Flondora. Szkoda, ubezpieczona, wynosi 15.000 zł.

Kontrakt darowizny miejskiego gruntu pod budowę gniazda sokolego w Stanisławowie, został we czwartek d. 11. bm. przez reprezentację miasta Stanisławowa i „Sokoła“ podpisany, a dotyczący grunt „Sokołowi“ w fizyczne posiadanie oddany.

Kradzież śmiałą popełniono w Jasionowie w kasie towarzystwa akcyjnego eksploatacji drzewa. Z kasy ogniotrwałej, którą złoczyńcy kluczem dorobionym otworzyli, zabrano doszczętnie gotówkę w banknotach przeszło 7000 zł. Sprawców dotąd nie wyśledzono. Chłopi cieszą się z tego niezmiernie, twierdząc, że to zaledwie tysiączną część z krzywd, im przez Prusaków wyrządzonych, w ten sposób powetowali złodzieje.

Ludność. *Now. Wrem.* o liczebności zaludnienia w Rosji piszą: „Według ostatnich danych urzędowych, w carstwie rosyjskiem, na początku roku 1891, liczono 119,032.752 mieszkańców: obecnie mamy grudzień 1893 r., a przez te trzy lata przybyło około pięciu miljonów, więc na początku roku 1894 ogólna cyfra ludności w państwie wynosić będzie 124 miljony. Jest to cyfra minimalna: ogólny spis ludności prawdopodobnie doda do niej jeszcze kilka miljonów, zwłaszcza na kresach państwa, gdzie obliczenie ludności dokonywane jest więcej powierzchownie, aniżeli według list, również nie bardzo ścisłych. Ludność w roku 1890 dzieliła się w sposób następujący: W 50 gubernjach Rosji europejskiej jest prawie 89 miljonów, w gubernjach Królestwa Polsk. 8,900.000 ludzi, na Kaukazie prawie 8 miljonów, w Syberji nie całych 5 miljonów, w Azji środkowej około 6,100.000 ludzi, nakoniec w Finlandji 2,380.000 ludzi. I proszę tylko pomyśleć, że nie dalej, jak za 40 lat, w carstwie rosyjskiem będzie 200 miljonów mieszkańców, że w przeciągu stosunkowo tak krótkiego czasu w łonie naszego cesarstwa wyrośnie — że tak powiemy — nowe państwo, liczące 75 miljonów mieszkańców.“

„A co będzie za lat 100, to trudno nawet wyobrazić sobie, rozumie się, jeżeli nie będzie wojen, cholery, dyfterji, influenzy, głodu i innych nowych biczów ludzkości“ — dodają od siebie *Nowosti*“.

Taki kolos runąć musi!

Nieparlamentarny minister. Depesza doniosła już o szorstkiem wystąpieniu pruskiego ministra skarbu, Miquel'a, na bankiecie niemieckiego wiecu handlowego. Z późniejszych depesz niemieckich dowiadujemy się, że słowa Miquel'a brzmiały jeszcze ostrzej, niż je podaliśmy. „*(Erregt)*—powtarzamy dosłownie tekst niemiecki — *ein preussischer Minister sei nicht dazu da, mit Koth und .... (der zweite Ausdruck ist nicht gut wiederzugeben), beworfen zu werden*“.

Trzy miljony dla adwokatów. Przed kilku dniami w Brukselli sąd rozstrzygnął sprawę, o której kiedyś głośno w całej Belgji mówiono, do 12.000 bowiem osób rościło pretensje do spadku trzech miljonów franków, które wdowa Meens, umierając, zapisała testamentem wszystkim spadkobiercom pierwszego swego męża, Verhaegena. Sąd właściwie rozttrzygał tylko kwestję, czy za spadkobierców uważani być winni tylko najbliżsi krewni w jednej linji, a więc około 12 osób, czy też wszyscy krewni aż do 12go stopnia pokrewieństwa. Pomimo wniosków prokuratora, który przemawiał za utrzymaniem pierwszej zasady, sąd uznał, iż testatorka, sporządzając testament, nie miała na myśli prawnego pojęcia słowa „spadkobierca“, że przeto wszyscy krewni aż do 12go stopnia pokrewieństwa mogą stawiać swoje pretensje do spadku. Osób zgłosiło się do 12.000, a z tych do 3000 sądy uznają prawdopodobnie za wylegitymowanych do spadku. W ten sposób po dopełnienie podziału na jednego spadkobiercę przypada około 1000 fr., że zaś sprawę każdego z kandydatów do spadku popiera adwokat, cały przeto spadek pójdzie na pokrycie honorarjów adwokackich, co sprawia, iż wdowa Meens właściwie adwokatom trzy miljony fr. zapisała.

Wędliny z ludzkiego mięsa. W więzieniu w Porta Alegro (w Sardynji) zmarł w tych dniach niejaki Giuseppe Ramas, skazany przed laty trzydziestu na dożywotnie więzienie, za sporządzenie i sprzedaż wędlin z ludzkiego mięsa. Śledztwo wykazało, iż potworny zbrodniarz dla wyrobu kiełbas zamordował 16 ludzi.

Kolosalny szczur. Jeden z rzeźników w Brukseli schwytał w tych dniach w swej jatce kolosalnego szczura, mającego wraz z ogonem około metra, a ważącego około 4 kilogramów. Jestto więc zwierzę, większe od wyrośniętego kota! Rzeźnik schwytał olbrzyma rodzaju szczurzego przy pomocy worka, w chwili, gdy zwierzę pożerało małego pieska. Zdobywcy ofiarowywano już za ten egzemplarz 500 franków, wolał go jednak wystawić w swej jatce na widok publiczny, gdyż to ściąga liczne tłumy widzów.

Z niedzieli. Karnawał jeszcze dobrze się nie rozpoczął, gdyż nie było dotąd ani jednego wielkiego balu. Natomiast w sobotę i w niedzielę odbyło się mnóstwo zabaw prywatnych. Dopiero rano powracali roztańczeni goście do domu, co jest najlepszym dowodem, że bawiono się wybornie.

Koncert muzyki 55. pułku piechoty pod kierunkiem p. Mazana, zgromadził onegdaj do sali „Sokoła“ bardzo liczną publiczność. Program, złożony prawie wyłącznie z utworów poważniejszych wykonany był wzorowo, a gorąco oklaskiwano wyborną grę na trąbce samego kapelmistrza. Koncert zakończono prześlicznym polonezem nieodżałowanej pamięci Tymolskiego.

Rojno i gwarno było także na Szumanówce, gdzie po ślisgiej powierzchni lodowej mknęły na łyżwach urocze Lwowianki, trzymając się, jak to przystoi, młodych Lwowian. Ślizgawka przy muzyce wojskowej należy chyba do najprzyjemniejszych rozrywek zimowych, a flirt na lodzie zdrowszy jest chyba od flirtu, prowadzonego w dusznej atmosferze salonów...

Z karnawału. Zapowiedziany programem zabaw drugi z rzędu wieczorek z tańcami, odbył się w sobotę w kasynie miejskiem. Bawiono się znakomicie. Do pierwszego kadryla stanęło 100 par. Kierownictwo tańców spoczęło w dłoniach wytrawnego aranżera, to też tańce szły znakomicie. Toalety pań, jakkolwiek skromne, były bardzo gustowne. Zabawa przeciągnęła się do godziny 6. rano.

Wieczorek z tańcami, który się odbędzie dnia 17. bm. w sali „Frohsinu“ staraniem Towarzystwa gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli, zapowiada się bardzo pięknie. Komitet poczynił wszelkie możliwe starania w celu zmobilizowania jak największego zastępu młodych, dzielnych, wytrwałych, a przyjemnych danserów. Zaproszenia otrzymać można u sekretarza w szkole im. A. Mickiewicza codziennie między godz. 12.—1. w południe. Szlachetny cel (wybudowanie sali gimnastycznej dla „Korpusów wakacyjnych“), daje zupełną rękojmię, że kasa dopisze.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa muz. odbyło się onegdaj o godz. 12. w południe. Na porządku dziennym było sprawozdanie z czynności wydziału, uchwalenie budżetu, oraz wybór członków wydziału na miejsce wylosowanych.

Sprawozdanie za rok 1892—3 wykazuje nader pomyślny wzrost Tow. muzycznego, a w szczególności konserwatorjum. Wydział przeprowadził w tym roku umowy z profesorami, utworzył ajencję koncertową, przyprowadził do skutku utworzenie związku śpiewackiego, którego statuta już uzyskały zatwierdzenie namiestnictwa: wreszcie uczynił ważny nader krok nabywając realność, na miejscu której stanie gmach dla konserwatorjum i Tow. muz. oraz sala koncertowa.

Konserwatorjum cieszy się znacznie większą liczbą uczniów, niż w roku zeszłym. Stan finansowy instytucji przedstawia się również bardzo pomyślnie.

Walne zgromadzenie przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie i uchwaliwszy budżet na rok następny, przez aklamację wybrało napowrót dotychczasowych rewidentów, a w końcu przystąpiło do wyboru czterech członków wydziału. Rezultat okazał się taki, że do wydziału weszli napowrót pp. dr. Antoni Małecki, dr. Ernest Till i radca Malinowski. Czwartym nowowybranym został p. Stanisław Meliński.

Walne zgromadzenie uchwaliło, aby na przyszłość sprawozdanie na ośm dni naprzód było rozsyłane członkom. Zresztą żadnych wniosków członkowie zgromadzenia nie stawiali.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 14. bm. o godzinie 1. min. 45 popoł. wezwano pogotowie na ul. Podwale l. 4, gdzie przechodzący tamtędy Wilhelm Stein, około 60 lat liczący, upadł na ziemię bez przytomności. Po przybyciu na miejsce, skonstatowano śmierć wskutek ataku apoplektycznego.

O godzinie 9. min. 30 wezwała inspekcja dyrekcji policji pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Szajnochy l. 1, gdzie dozorca domu Tomasz Cap skaleczył nożem w głowę Jędrzeja Kewana, wyrobnika, mieszkającego u niego kątem, za to, że żona Kewana wmięszała się w bójkę, powstałą między Capem a jego żoną. Skaleczonego przywieziono na stację ratunkową, gdzie skonstatowano na kości ciemieniowej, w części przedniej, ranę ciętą o brzegach nierównych, 2 ctm. długą. Rannego opatrzono i odesłano do domu.

O godzinie 10. min. 45 przyprowadził stójkowy na stację Bernarda Kracha, 25 lat liczącego, czeladnika ślusarskiego, którego na ulicy dwaj czeladnicy, mający oddawna urazę do niego, napadli i zadali mu 2 rany: jedną na kości ciemieniowej, w środkowej części, ciętą, drugą na kości potylicznej, więcej po lewej stronie, tłuczoną. Opatrzonego odprowadził stójkowy na inspekcję policji.

Znaczna kradzież sklepowa. Ubiegłej nocy dostali się złodzieje do piwnic kupca p. Stanisława Wojciechowskiego przy ulicy Chorążczyzny pod l. 5 i tam urządzili sobie wspaniałą libację, wypróżniwszy mnóstwo butelek wina i koniaku. Z piwnic po rozbiciu drzwi piwnicznych weszli złodzieje do sklepu i tutaj rozbiwszy szuflady ladowe, zabrali gotówką około 1000 zł. Policja zarządziła ścisłe dochodzenie, które jednak dotychczas nie odniosło pożądanego skutku. Rozmaite poszlaki wskazują, że kradzież tę popełnili złodzieje domowi, doskonale obznajomieni z rozkładem ubikacyj i urządzeniem sklepowem.

Kronika brukowa. Niewyśledzeni sprawcy dostali się ubiegłej nocy do piwnicy domu przy ulicy Zakątnej l. 4, a to przez wyważenie drzwi, i zabrali stamtąd 41 oskubanych kur, będących własnością handlarki Beili Scheml.

W składzie kapeluszy Uricha przy ulicy Teatralnej l. 10, przytrzymano wczoraj rano Annę Poprawę, która usiłowała skraść czapkę barankową. Na inspekcji policyjnej poddano Poprawę ścisłej rewizji, przy której znaleziono ukryte pod płaszczem rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży. Okazuje się, że Poprawa jest specjalistką w kradzieżach sklepowych.

W kamienicy przy ulicy Zamarstynowskiej l. 24 skradziono Michałowi Kalinowskiemu 14 gołębi.

Mężatce rady dobre

Pani mężatko! Nie kochaj męża
Dla samej siebie,
Bo, oprócz słońca, są też i chmury
W małżeńskiem niebie.
Nie chciej, by wiecznie patrzył na twoje
Gładkie oblicze,
Lecz i w nadziemskie kieruj go szlaki,
Jak Beatrycze.
Zazdrosną pono o męża bywa
Każda podwika.
Bądźże zazdrosną, gdy zło do serca
Męża przenika.
Nawet Herkules ma chwile łzawe
W życiu nierzadko,
Więc, gdy zapłacze twój pan małżonek,
Bądźże mu — matką.
I pomnij zawsze, że mąż nie baba,
Ból go nie skruszy,
Że płakać można, choć oczy suche,
Gdzieś w głębi duszy.
A przedewszystkiem: nie buchaj nigdy
Jako dynamit,
Lecz bądź dla męża, jak jedwab miękki
Albo aksamit...

Posiedzenie sekcji hydrotechnicznej Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we wtorek dnia 16. b. m. Sprawozdanie p. Załozieckiego „o wodociągach miasta Lwowa“. Z powodu ważności sprawy, upasza się o jak najliczniejszy udział.

Loreto.

Podczas świąt Bożego Narodzenia Loreto święciło 600-letni jubileusz, jako miejsce święte. Loreto, to katolicka Mekka; *santa casa*, w której Matka Boska w Nazarecie mieszkała, stała się Kaabą chrześcijaństwa. Ileż to miljonów osób pielgrzymowało do niej i całowało świętą ziemię i pocałunkiem tym zdrowiało! Komuż z nich nieznana śliczna legenda, jak to „święty domek“ w Nazarecie, gdy tam w roku 1291 wtargnęli Saraceni, został jednej nocy majowej przeniesiony przez aniołów do Terasto pod Fiume, a ztąd w dwa lata później do Loreta. Święty Mikołaj z Tolentina patrzał na cud ten własnemi oczyma.

Pielgrzym, który stanie na placu katedralnym w Lorecie, ogarnia taka sfera gorącej wiary, że milknie w nim wszelki sceptycyzm. Wspaniały to plac. W środku barokowa z marmuru fasada katedry, na prawo kolegium OO. Jezuitów, na lewo pałac królewski. Na placu wodotrysk, do którego woda sprowadzaną bywa z Recanatti, trzy mile odległego i spiżowy posąg Sykstusa V. Cicho tu na okół; pielgrzym z bijącem sercem zbliża się do bram katedry. W katedrze uderza go najpierw *santa casa*, stojąca wolno pośrodku pod kopułą. Skromna chatka z Nazaretu otrzymała ściany marmurowe, które przyozdobili mistrze dłuta XVI. stulecia: Sansovino, bracia Lombardo, Bandinelli, Sangalo, Tribolo, Montelupo, Mosca. Najwspanialsze są jednak rzeźby Sansovina; nad jedną rzeźbą „Objawie-

nie", znajdującą się nad zachodniem okienkiem, pracował lat dziesięć. Nad dzieło to nie ma w rzeźbie doskonalszego. U drzwi „świętego domku" stoi dwóch włoskich żołnierzy z dobytemi szablami na straży. Posadzka na okół niego wyżłobiona kolanami miljonów pielgrzymów, którzy tu przez sześć wieków się modlili. Sam domek wygląda jak zwykła chata; cztery ściany z cegieł, nierówne, nawet nietynkowane i takiż sufit z owalnem oknem pośrodku. Zmrok napełnia wnętrze domku, oświetlone tuzinem maleńkich czerwonych lampek, palących się w złotych amforach, darach pobożnych. Na jednej z nich widzimy napis: „Hr. Felicja Plater. Wilno 1824". Pod jedną ze ścian znajduje się ognisko, a nad niem w niszy umieszczona jest najsławniejsza, najświętsza, najbardziej uwielbiana statua Matki Boskiej. Jest to czarna figura, cięta z drzewa cedrowego przez świętego Łukasza, a pobożni przyozdobili ją w kosztowne szaty, obsypane jakby kroplami deszczu, błyszczącemi djamentami. Przed nią klęczą w pokorze ciemne postacie i modlą się cicho. Nie widzą nic i nic nie słyszą; dusze ich unoszą się w innych krainach. Cicho tu, jak w grobie i rzadko tylko gorące westchnienie ciszę tę przerywa. Ciężkie dymy kadzideł smugami unoszą się po kościele i jak welonami owijają modlących się. Nic nie narusza majestatu Matki Bożej, święta statua jaśnieje po nad wszystko wielka, niewzruszona, nieskalana. A przechodziła już niejedną burzę. W roku 1797 zawleczono ją, jako „dzieło sztuki" i ustawiono w muzeum po nad jakąś egipską mumią. Ale i tam pozostała świętą, a kobiety tłumnie przychodziły się modlić przed nią i dotknięciem jej szat uzdrawiać chorych. Dopiero w roku 1801 Bonaparte oddał napowrót świętą statuę.

Po nabożeństwie otwierany zwykle bywa dla zwidzenia skarbiec. Olbrzymia, wysoka sala, której wszystkie ściany aż do sufitu zastawiono szklanemi ścianami, a we wszystkich nich błyszczy złoto, srebro i drogie kamienie. Całemi wiązkami wiszą tam serca złote; szeregami stoją złote kielichy, monstrancje, platyny; koszami nosić możnaby klejnoty przeróżnych form, ofiarowane przez panie; a z pierścieni dla zaoszczędzenia miejsca poustawiano całe piramidy. Monarchowie poskładali tu swoje najbogatsze szaty. Wielki Condé ofiarował srebrny model zamku w Vincennes, w którym go więził Mazzarin. Uczony Justus Lipsius przysłał swoje pióro, cały swój majątek. Nieszczęśliwy Tasso ofiarował najpiękniejszą swoją kanzonę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Traviata", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ pani Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie; jutro w środę „Mąż z grzeczności", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Pierwszy występ pana Łucjana Kwiecińskiego.

Z teatru. Wesoło onegdaj bawiono się na popołudniowem przedstawieniu „Studni artezyjskiej. Teatr był tak przepełnionym, że na godzinę przed rozpoczęciem zabrakło biletów w kasie, a bardzo wiele publiczności, zwłaszcza dzieci, z płaczem wracały do domu. „Studnia artezyjska" dobrze grana i wystawiona, jak obecnie, na długo pozostanie sztuką repertoarową na niedzielne przedstawienia, gdyż jest bardzo zabawną i odpowiednią przedewszystkiem dla małoletnich.

Wieczorem powtórzony „Świat nudów" wypadł, jak i za pierwszym razem, świetnie. Pani Kwiecińska i pani Nowakowska grały ku największemu zadowoleniu publiczności i wraz z innemi kolegami tworzyły całość doskonałą. Pani Ciehocka powróciwszy już do zdrowia, objęła swą rolę hr. de Ceran i odegrała ją z właściwą jej dystynkcją.

Dziś we wtorek na wielostronne żądanie publiczności wystąpi panna Elwira Colonnese jeszcze raz w „Traviacie", którą to partję tak nieporównanie wykonuje zarówno pod względem śpiewu, jak i gry. P. Myszuga, jak wiadomo, śpiewa po mistrzowsku Alfreda, będzie to więc duet, jaki nie często zdarzy się usłyszeć.

W najbliższej nowości, jaką będzie dramat z francuskiego p. t.: „Sztandar" (Le drapeau) Emila Moreau i Ernesta Depré, występuje prawie cały personal naszej sceny. Próby sceniczne odbywają się codziennie również i ze wznowień, jak: „Mąż z grzeczności" i „Walka kobiet". W tej ostatniej popisową rolę będzie grać pani Siennicka. — „Flirt" we czwartek.

Proces „Omladiny."

(Telegram własny „Dziennika Polskiego".)

Praga 15. stycznia.

(*P.*) Przed trybunałem, złożonym wedle postanowień ustawy wyjątkowej, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko 77 członkom „Omladiny"; siedmdziesiąty ósmy, rękawicznik Mrva, został zamordowany już po spisaniu oskarżenia, tak, że nazwisko jego znajduje się jeszcze na liście oskarżonych.

Akt oskarżenia odczytano przy drzwiach otwartych.

„Dobytci trh", na którym znajduje się gmach sądu karnego, od rana przepełniają tłumy publiczności. Z obawy przed rozruchami skonsygnowano w kilku miejscach wojsko, a policja w komplecie zawezwaną została do służby. Rozprawa jest, jak już wam telegrafowałem, tajną, w myśl ustawy wolno jednak każdemu z oskarżonych wezwać dwóch mężów zaufania. Trybunał mimoto ograniczył liczbę tych świadków ze względu na ciasnotę w sali. W istocie sala rozpraw sądu pragskiego jest ciaśniejszą, aniżeli w niejednym sądzie powiatowym, a gorąco panuje w niej nieznośne. Z pomiędzy oskarżonych 35-ciu znajduje się w więzieniu śledczem, reszta na wolnej stopie. Aresztowani zajęli przednie ławki, gęsto przeplatani dozorcami więziennymi, inni oskarżeni siedzą w drugim rzędzie. Trybunałowi, złożonemu z sześciu radców, przewodniczy radca Kremar, nadto zasiada dwóch radców jako zatępców. Prokuratorja również zastąpiona jest przez dwóch urzędników: Koszczna i Vyszina. Do rozprawy zawezwano stu świadków, czas trwania przypuszczalny trzy tygodnie. Obrońców zasiada ośmiu: dr. Herold, Pollak, Kliment, Baxa i Just, nazwisk reszty w pośpiechu nie mogłem zanotować. Herold, Kliment i Baxa mają wyrobioną sławę dobrych mowców.

Z pomiędzy oskarżonych zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem 26-letni Karol Sokol (syn posła) dziennikarz z zawodu. Chudy i blady blondyn, o wysokiem czole, z oczu patrzy mu niezwykła inteligencja. Dalej odbija Alojzy Raszin, koncypjent adwokacki, brunet, średniego wzrostu, o spokojnem na pozór wejrzeniu i wielkiej powadze w twarzy. Raszin znany jest z broszury o czeskiem prawie państwowem, która w swoim czasie wywołała wielką wrzawę. Jeszcze jedna niezwykła postać, to oskarżony Antoni Hajn, kandydat filozofji, drobny i szczupły, że, mimo 25 lat wieku, wygląda nieledwie na wyrostka. Hajn znany jest jako jeden z niewielu nieprzyjaciół Rosji pomiędzy Młodoczechami, przytem socjalista. Wydaje bibljoteczkę, p. t.: „*Vzdelavaci biblioteka*", w której pomieścił pomiędzy innemi przekłady z pism Bol. Limanowskiego i Iwana Franka. Wreszcie główny oskarżony Antoni Holzbach, znany jest jako pisarz socjalistyczny.

Przy rozpoczęciu rozprawy zażądała obrona zaprotokołowania protestu z powodu niedopuszczenia ustawowej liczby świadków.

Hlas Naroda zgłosił przystąpienie do oskarżenia z powodu potłuczonych szyb w redakcji.

Po odebraniu generaljów rozpoczęto czytanie oskarżenia.

Akt oskarżenia, obejmujący 370 stronic dużego formatu, opiewa w streszczeniu:

C. k. prokuratorja państwa oskarża Antoniego Holzbacha, dziennikarza, lat 19 i następujących jego towarzyszy: Jan Ziegloser, 18 lat, pomocnik stolarski, Bożiwoj Vajgert, 20 lat, typograf, Wacław Ciżek, 20 lat, pisarz adwokacki, Antoni Vesely, 20 lat, typograf, Franciszek Ducla, 19 lat, typograf, Józef Dutka, 20 lat, introligator, Bogumił Stsiha, 22 lat, pomocnik krawiecki, Franciszek Szulc, 19 lat, robotnik fabryczny, Henryk Heller, 18 lat, uczeń kamieniarski. Franciszek Synaczek, 18 lat, pomocnik murarski, Alojzy Pospiszil, 16 lat, uczeń pozłotniczy, Hugon Hradec, 17 lat, kantorzysta, Franciszek Kunisz, 17 lat, zecer, Jan Mayer, 18 lat, uczeń lakierniczy, Ferdynand Szeka, 24 lat. zecer, Edward Rudolf, 21 lat, kantorzysta, Antoni Rybàk, 21 lat, kapelusznik, Rudolf Fejfar, 17 lat, malarz, Alojzy Tuczek, 19 lat, ukończony gimnazjalista, Franciszek Staczina, 18 lat, malarz pokojowy, Józef Prkno. 20 lat, robotnik, Jan Wainer, 22 lat, ślusarz, Józef Jelinek, 31 lat, ślusarz sklepowy, Józef Katt, 17 lat, typograf, Jarosław Minovsky, 19 lat, pomocnik handlowy, Józef Sevák, 16 lat, uczeń handlowy, Józef Skába, 23 lat, redaktor, Karol Sokol, 26 lat, redaktor, Rudolf Mrva, 20 lat, rękawicznik (zamordowany), Józef Nowak, 16 lat, zecer, Stanisław Neuman, 18 lat, dziennikarz, Emil Krasik, 18 lat, złotnik, Karol Kukla, 20 lat, ślusarz, Franciszek Modráczek, 22 lat, kamieniarz, Józef Vesely, 18 lat, rękawicznik, Henryk Perouska, 18 lat, drukarz, Jaromir Hlad, 17 lat, krawiecki pomocnik, Rudolf Malina, 19 lat, galanteryjnik, Antoni Ott, 20 lat, ślusarz, Jan Svoboda, 21 lat, robotnik, Antoni Kalina, 19 lat, piekarz, Fryderyk Berszik, 18 lat. pomocnik handlowy, Antoni Hajn, 25 lat, żonaty, kandydat filozofji, dr. Alojzy Raszin, 25 lat, koncypient adwokacki, Gustaw Nechusle, 17 lat, robotnik, Franciszek Nedvěd, 17 lat, pomocnik handlowy, Karol Rambousek, 27 lat, żonaty, karany za kradzież i fałszowanie monety, Jarosław Zittl, 17 lat, typograf, Józef Hamanek, 19 lat, kandydat nauczycielski, Emil Hoch, 16 lat, pomocnik zegarmistrzowski, Wacław Sarach, 20 lat, murarz, Emanuel Baladran, 19 lat, stolarz, Wacław Parma, 18 lat, kelner, Władysław Danko, 16 lat, student, Władysław Felczer, 18 lat, typograf, Jan Pozei, 18 lat, pomocnik handlowy, Franciszek Kniera, 19 lat, drukarz, Józef Saminger, 17 lat, rękawicznik, Wacław Friez, 23 lat, blacharz, Karol Chalupecky, 17 lat, golarz, Karol Jamirek, 17 lat, uczeń zecerski, Jarosław Leiner, 18 lat, student, Edward Pokorny, 21 lat, pomocnik handlowy, Franciszek Tauzil, 27 lat, żonaty, złotnik, Franciszek Rika, 21 lat, odlewacz, Franciszek Adam, 17 lat, ślusarz, Otton Koblasa, 29 lat, młynarz, Dominik Manlini, 29 lat, żonaty, pomocnik rzeźnicki, Bogusław Heiman, 20 lat, pomocnik handlowy, Vratisław Tinke, 28 lat, wdowiec, mechanik, Jan Sekyrka, 23 lat, ślusarz, Jan Bartni, żonaty, 20 lat, szewc, Józef Blażek, 18 lat, robotnik, Józef Vandruszka, 18 lat, typograf, Izydor Stern, 17 lat, pomocnik handlowy, a to o:

Zbrodnię zdrady głównej § 58, obrazę majestatu §§. 63. i 64, zaburzenie spokojności publicznej § 65, gwałt publiczny § 76, występek zbiegowiska §§. 279. i 283, tajne stowarzyszenia §§. 285, 286, 287, 288. i 289, obrazę Kościoła § 303, poniżenie instytucji małżeństwa i własności § 305, utrzymywanie tajnej prasy drukarskiej § 327, złośliwe uszkodzenie cudzej własności § 462. kradzież §§. 171, 173, 174. i 176, przeszkodzenie w wykonaniu służby publicznej § 314, oraz o przekroczenie różnych postanowień ustawy prasowej. Jak z powyższego widać, obejmuje oskarżenie wszystkie polityczne paragrafy kodeksu karnego, a nadto jeszcze kilka innych!

Z pomiędzy powołanych stu świadków, znajduje się 27 ze służby policyjnej, oprócz tego powołano biegłych co do rozpoznawania pism, odróżniania prowenieneji papieru i atramentu.

Tendencje i cele „Omladiny."

W tej mierze opowiada akt oskarżenia: Zamordowany Rudolf Mrva i czterej inni oskarżeni, podeją jako główną cechę tajnego związku „Omladiny" (dosłownie „związek młodzieży) urządzanie demonstracyj ulicznych, a to ażeby rzucić postrach na policję. Wszyscy inni oskarżeni jednak zaprzeczają stanowczo, jakoby takie były cele „Omladiny." Bardzo szczegółowo charakteryzuje te cele Antoni Holzbach w pamiętniku, który u niego znaleziono. W tym pamiętniku podnosi on kwestję, żali dynastja habsburgska posiada tytuł do czeskiego tronu, i zapytuje, czyliż naród czeski zawsze pozostać ma mułem („mezek") tyranów. Odpowiedzi na to pytanie zawierają obrazę majestatu tak ciężką, że akt oskarżenia wzdraga się ją powtórzyć.

Wspomniany pamiętnik zawiera także wskazówki co do celów stowarzyszenia. Według tego, idzie o zwerbowanie armji i podburzanie ludności w wszystkich państwach aż do wybuchu rewolucji. Holzbach sądzi, że do roku 1898 rewolucja powszechna może być przygotowaną. Dalej mówi pamiętnik o potrzebie urządzenia tajnego arsenału, rewolucyjnej organizacji „Sokołów", rozpowszechniania pism ulotnych treści podburzającej, manifestach do ludu, a przedewszystkiem do robotników i do wojska, urządzanie metyngów itd. Jako hasło służyć ma powszechne głosowanie.

Holzbach oświadcza, że w wszystkich tych zapiskach nie ma słowa prawdy aktualnej, i że są to tylko wytwory jego fantazji, oskarżenie jednak upatruje ścisły związek pomiędzy zapiskami, a rzeczywistą działalnością „Omladiny.

Organizacja „Omladiny".

Dla przeprowadzenia powyższych celów — prawi dalej prokurator — miała Omladina dobrze obmyślaną organizację, którą zachowywano w ścisłej tajemnicy. Zapiski Holzbacha mówią o senacie, z pięciu członków złożonym, który przedstawiał najwyższą władzę. Każdy członek senatu sam dobierał sobie czterech pewnych ludzi, którzy służyli mu za organa wykonawcze. Senat wybiera z pomiędzy siebie dyktatora z nieograniczoną władzą, mianuje radę z dziesięciu członków i 50 mężów zaufania. Razem zatem 65 osób. Wszyscy członkowie związku są zaprzysiężeni. Członkowie dzielą się na „duże palce" i „palce" (*prst* i palec). Palce wybierają znów duży palec, który przedstawia się pierwszemu. Ten drugi duży palec wybiera znów cztery palce, to grono duży palec itd. *in infinitum*. (Nie bardzo zresztą tę organizację rozumiem, cytuję ją według aktu oskarżenia *Przyp kor.*) Pierwszy duży palec zna zatem wszystkie inne, które jednak pomiędzy sobą się nie znają. Tylko te cztery palce znają się pomiędzy sobą, które podlegają wspólnemu dużemu palcowi. Duże palce podlegają wspólnemu dyktatorowi, a tym, według aktu oskarżenia, był 19-letni Antoni Holzbach. Cztery małe, a jeden duży palec tworzą razem rękę (ot [illegible]), a każdemu palcowi [illegible] znów dziesięciu [illegible] spolitych członków „Oml[illegible] Mrva zeznał, iż [illegible] razem 16 rąk, a w[illegible] ogółem 760 członków „Omladiny." K[illegible] grupa, czyli ręka, działała w przydzielonym [illegible] okręgu miasta, np. grupa Kasika na Zizkowie, grupa Dudy w dzielnicy Mala Strana itd.

Franciszek Leyner zeznaje, że „Omladina" składa się z grupy studentów i grupy robotników. Wszyscy uzbrojeni są w sztylety (!) Członkowie pierwszej grupy noszą białe przepaski z czerwonym szlakiem, drugiej grupy czerwone przepaski. Jako odznaka stowarzyszenia całego służyła biała wstęga, a w pośrodku na czerwonem polu litery *P V S* (tj. *Rernost', Vohrost, Bratistni*). Istniał także szyfrowany alfabet, a każdy członek posiadał swój *nom de guerre*.

„Omladina" na prowincji.

Związek utrzymywał także filje na prowincji i to we wszystkich częściach Czech (nawet w niemieckim Libercu). Stosunki utrzymywali przeważnie studenci, którzy podczas wakacyj objeżdżali powiaty. Istotnie — mówi akt oskarżenia — we wielu miastach na prowincji objawił się ruch analogiczny, jak w Pradze. Praska „Omladina" utrzymywała też stosunki z „Omladiną" we Wiedniu i w **Galicji**.

Działalność „Omladiny".

W obszerny sposób opisuje oskarżenie znane wypadki w przeddzień cesarskich urodzin, 17. sierpnia 1893: wojskowa serenada na staromiejskim rynku, kocia muzyka pospólstwa, przygłuszająca serenadę, demonstracyjny pochód mas, wytłuczenie szyb w szlacheckiej resursie, napad na policję, okrzyki przed sądem karnym, rozbijanie latarń, walka z policją na kamienie itd.

W ten sam wieczór rozrzucono — według oskarżenia — wiele tysięcy kartek treści wysoce podburzającej. Treść tych kartek zwracała się przeciw rządowi, przeciw porządkowi społecznemu, przeciw namiestnikowi, przeciw sądom i prokuratorji, a wreszcie i przeciw osobie monarchy i dynastji. Biegli odróżnili w tych kartkach ośm różnych charakterów pisma, najmniej zatem ośm osób brało w tej sprawie udział. O ilości rozrzuconych kartek pojęcie daje fakt, że jeden tylko urzędnik policyjny zebrał ich na ulicy 96. [illegible] twierdzi oskarżenie dowodnie — że miały one na celu podburzenie do nienawiści przeciwko jednolitości państwowej, przeciwko systemowi rządowemu i administracji państwowej, a nawet podburzały do czynnego wystąpienia przeciw głowie państwa i do wywołania rewolucji wewnątrz państwa. Dnia 2. i 17. września znaleziono zupełnie takie same kartki na dworcu kolei państwowej. Na jednej z kartek umieszczony też był napis „*pereat Herold*" z nieobyczajnym dodatkiem. Pochodziło to prawdopodobnie stąd, że Herold oskarżonego Cziżeka, który był przedtem pisarzem w jego kancelarji, po wypuszczeniu go na wolną stopę, nie chciał napowrót przyjąć do służby. Oskarżenie widzi w powyższych manifestacjach jednolite kierownictwo i dobrze obmyślany z góry plan.

Początek Omladiny.

Dnia 7. sierpnia 1893 roku podał oskarżony o rozmaite oszustwa Franciszek Legner przy policyjnem przesłuchaniu, że jest członkiem tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Omladina" i że celem tego stowarzyszenia jest prowokowanie publicznych demonstracyj.

Wtedy zarządzono dopiero rewizje i aresztowania. Uwięziony wówczas (później zamordowany) Mrva, podał, że taki związek w lokalnościach robotniczej besedy rzeczywiście istnieje, a nawet dodał, że tamże przygotowano i omawiano demonstracje na dzień urodzin cesarskich, istotnie dokonane.

Prawie wszyscy inni oskarżeni zaprzeczają istnieniu takiego związku, mimo, że Mrva podał nader liczne szczegóły.

Oskarżony Cziżek przyznaje istnienie „Omladiny", twierdzi jednak, że była to nazwa politycznego stronnictwa, bez żadnej specjalnej organizacji. Szło tam o zjednoczenie postępowych studentów z postępowymi robotnikami. Inicjatywa wyszła od kongresu postępowych studentów, który odbył się we Wiedniu w roku 1892.

Złączenie robotników ze studentami uskuteczniono w następujący sposób:

W roku 1892 powstały, według zeznania oskarżonego Zieglosera, rozmaite narodowe kluby, z których każdy miał inną organizację i które nie miały pomiędzy sobą związku. Te kluby złączyły się później i już pod koniec 1892 roku powstał projekt założenia „Omladiny", któraby objęła zarówno kluby studenckie, jak robotnicze. W istocie uchwalono założenie „Omladiny" i poruczono komitetowi, złożonemu z dwunastu członków, opracowanie statutów. Namiestnictwo jednak statutów nie zatwierdziło. Mimo to związek rozpoczął czynności, zorganizował się i wyrobił się na społeczno-polityczne tajne stowarzyszenie o najbardziej [illegible] tendencjach.

Tak w ogólnych zarysach [illegible] akt oskarżenia; to, co [illegible] się do rzekomych czynności poszczególnych oskarżonych, opiera akt oskarżenia prawie wyłącznie na cytowanych na każdej niemal kartce zeznaniach Mrvy. Oskarżony Ziegloser i inni zeznają, że Mrva wielokrotnie narzucał się im z propozycją dostarczenia dynamitu, inni, że namawiał ich do pisania i rozrzucania podburzających kartek. O udziale poszczególnych oskarżonych w czynnościach „Omladiny" nie rozpisuję się teraz, pozostawiając to sprawozdaniu z toku rozprawy, o ile takowe będzie można ogłaszać.

Praga 15. stycznia. Uwięzieni omladiniści zachowywali się w czasie śledztwa nadzwyczaj niesfornie, wołając: „niech żyje anarchja!" — „niech żyje Rosja!" — „niech żyje Francja!" Uwięzieni byli zawsze w zagadkowy sposób o wszystkich wypadkach, jakie się w świecie wydarzyły, jak najlepiej poinformowani, wreszcie odkryto, że wiadomości te przynoszono im w knedlach. W końcu odkryto między uwięzionymi formalne sprzysiężenie przeciw sądowi w celu niedopuszczenia do rozprawy.

W gmachu sądowym poczyniono na dziś, jako na dzień rozprawy przeciw członkom „Omladiny" rozmaite środki ostrożności. Świadków zawezwano 100, między nimi 23 urzędników policji, 2 policjantów, 5 żandarmów, dozorcę więzień, urzędnika kolei Kellera, nauczyciela ludowego z Kladna. Obwinieni zażądali dopuszczenia 60 świadków odwodowych.

Aresztowani studenci Dutka i Cziżek zostali wypuszczeni na wolną stopę.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę w południe odbyło się posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego, na którem omawiano sprawę zmiany regulaminu a to w tym kierunku, aby komitetowi przysługiwała większa ingerencja w sprawie wyborów do rady państwa, które dla kraju mają poniekąd może nawet donioślejsze znaczenie, aniżeli wybory do Sejmu. W końcu uchwalono odnieść się do p. Gorayskiego, jako tymczasowego prezesa Koła polskiego sejmowego, z prośbą o zwołanie w tej sprawie Koła celem omówienia tej kwestji.

Przeciw kandydaturze p. Barwińskiego w okręgu wiejskim brodzkim, prawdopodobnie komitet nie postawi kandydata polskiego.

Wybór uzupełniający do Sejmu z gmin wiejskich okręgu brodzkiego w miejsce śp. ks. Sirki, rozpisany został na dzień 15. lutego.

Morawska Orlice oświadcza co do wniosku dr. Tuczeka o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze, że staroczeska partja w zasadzie nie zgadza się z tym wnioskiem, że jednak przyłączyła się do żądań partji ludowej, widząc, jak wiele wagi przywiązuje ona do tego wniosku. Wspomniane pismo nazywa wniosek dr. Tuczeka bezcelowym.

Młodoczeski organ *Lidove Noviny* stwierdza, że z chwilą znanych scen w sejmie morawskim d. 13. stycznia czeska koalicja przestała istnieć i dla załatwienia sprawy wystąpieniem p. Svozila z partji ludowej, zostanie klub młodoczeski zwołany na nadzwyczajną konferencję.

W czeskim sejmie wniósł, jak wiadomo, Herold wniosek o kreowaniu szkół miejszości narodowej. Pomysł wzięty jest z protokołu ugodowego z d. 19. stycznia 1890. Do tego pomysłu dodał Herold tylko kilka nowych szczegółów, jak o konskrypcji dzieci obowiązanych, do uczęszczania do szkoły wedle ich narodowości, przepisy co do kary za niedokładne podanie języka ojczystego dziecięcia itp.

Wszystkie pisma opozycyjne kroackie ogłaszają długie oświadczenia bośniacko-hercogowińskiej młodzieży akademickiej wyznania mahometańskiego i katolickiego na uniwersytetach w Wiedniu, Zagrzebiu, Gracu i Insbrucku, a przyznającej się w tym oświadczeniu [illegible] torowie oświadczenia z oburzeniem zwracają się przeciw tym, którzy postawili sobie za zadanie, stawiać przeszkody rozbudzeniu się poczucia kroackego w ludności bośniackiej i protestują przeciw temu, jakoby przyznanie się do wspólności z Kroatami narażało mahometan na odszczepieństwo od religji proroka.

W sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach elementarnych, przynoszą *Berl. Pol. Nachr.* dłuższy artykuł, w którym autor donosi, że dotąd nie ma mowy o jakichś już gotowych reskryptach, ale że jest tylko mowa o pewnych planach, co do których decyzja jeszcze żadna nie zapadła. Odnośne ustępstwo nie ma być zresztą przyznane wszystkim szkołom w dzielnicach dwujęzykowych, ale tylko w W. ks. Poznańskiem i to też tylko z tego względu, że w rzeczonej dzielnicy nauka religji w daleko większych rozmiarach musi być udzielaną w języku polskim, aniżeli w innych dzielnicach. Z tego też względu istnieje zamiar zaprowadzenia nadobowiązkowej (fakultativ) nauki języka polskiego od stopnia średniego szkół ludowych w miejsce dozwolonej już prywatnej nauki tego języka, o ile dzieci polskie potrzebować będą nauki polskiego czytania i pisania w interesie nauki religii.

Socjaliści wytężają wszelkie siły, aby skłonić Carnota do ułaskawienia Vaillanta. Z drugiej jednak strony podnieść należy, że nie brak rozważnych głosów, które przeciw tej socjalistycznej czułostkowości występują. Słusznie podnosi dziennik *Paris*, że ułaskawienie Vaillanta byłoby potępieniem sędziów, którzy z obywatelską odwagą wyrok swój wydali. Że agitacja za ułaskawieniem Vaillanta prowadzi się lojalnie, dowodem tego postanowienie socjalistów, aby nazwiska podpisujących to podanie, okryte były tajemnicą. Dzienniki wyrażają jednak nadzieję, że stracenie Vaillanta nastąpi w 8 — 10 dniach.

W dniu dzisiejszym zbiera się sejm pruski W mowie tronowej ma być zwłaszcza na dwa punkta położony nacisk: na teraźniejsze położenie finansowe, uzasadniające potrzebę reformy podatkowej i na kwestję poparcia krajowego rolnictwa przez ustawodawstwo za pomocą wprowadzenia izb rolniczych. Ministerstwo oświaty wystąpi z jednym tylko projektem, mianowicie co do emerytur nauczycielskich i zaopatrzenia wdów i sierot po nauczycielach.

Z powodu odznaczeń, które Nowy rok st. st. przyniósł w Rosji, podnieść należy zwłaszcza nadanie tytułów sekretarzy państwowych Giersowi i Pobiedonoscewowi. Jako pokojowy symptom podnoszą słowa carskie, wyrzeczone przy tej okazji do Giersa. Odznaczenie Pobiedonoscewa uważają powszechnie za dowód, że w wewnętrznej polityce car zamyśla twardo stać przy dotychczasowym systemie.

Z Belgradu donoszą pod d. 13. b. m. Król odwidził wczoraj z okazji uroczystości sylwestrowej korpus oficerski, przyczem minister-prezydent jenerał Gruic powitał go w imieniu armji mową patrjotyczną.

Dziennik urzędowy ogłasza statut nowej straży granicznej. Ma ona zostać niezwłocznie uformowaną. Celem jej jest ochrona granic przeciw inwazji obcej, przemytnictwu i zawlekaniu epidemij. W razie mobilizacji straż graniczna wchodzi w skład armji czynnej.

Z Rzymu piszą pod d. 13. bm. Crispi wyraził się w obec pewnego przyjaciela, że sytuacja na Sycylji jest wcale dobrą i wszystko, także zarządzone rozbrojenie związków chłopskich, pójdzie gładko. Oświadczył dalej Crispi, że uwięziony poseł de Felice, pracował nad obaleniem monarchji i urządzeniem socjalno-demokratycznej republiki. Rząd ma na to dowody w ręku. Crispi liczy wiele na poparcie izby i spodziewa się również, że finansowo-ekonomiczne przedłożenia znajdą w izbie znaczną większość.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Poznań 15. stycznia. W miastach granicznych Rudnik i Praska (obok Mysłowic) uwięziła żandarmerja rosyjska kilku urzędników pocztowych, którzy mieli ułatwiać transport pism nihilistycznych do Warszawy. Kilku mieszkańców z Praski zdołało się przed aresztowaniem ocalić ucieczką.

Praga 15. stycznia. Liczni sprawozdawcy zamiejscowych gazet przybyli tu na rozpoczynający się dziś proces „Omladiny", ale obrońcy dopuszczają jako mężów zaufania tylko Czechów.

Pomiędzy obrońcami *ex offo* figuruje także Niemiec Bendiener, którego izba radnych nie chciała zwolnić mimo twierdzenia tegoż, iż będąc politycznym przeciwnikiem Młodoczechów, nie może ich bronić. Wreszcie zgodził się jeden z innych obrońców objąć jego zastępstwo.

Z ministerstwa nie nadeszła do tej pory żadna odpowiedź na telegraficzną prośbę obrońców o wyznaczenie większej sali.

Słychać, że w Koszycach na rekwizycję Austrji aresztowano kilku „omladinistów", którzy się tam schronili.

Villach 15. stycznia. Na zgromadzeniu wyborców oświadczył Steinwender zamiar złożenia mandatu.

Rzym 15. stycznia. Pomiędzy Lanerą a Massą pokazały się zbrojne bandy, które stoczyły walkę z żandarmami.

Z Palermo donoszą o zupełnym spokoju

Praga 15. stycznia. Były poseł Leonhardi tworzy stronnictwo właścicieli ziemskich narodowców, która to partja ma pójść ręka w rękę z Młodoczechami. Dotychczas przystąpiło 70 właścicieli wielkich posiadłości. Jako główne żądanie stawia stronnictwo: zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, a w sejmie czeskim wniesie partja z klubem młodoczeskim rezolucję w sprawie czeskiego prawa państwowego.

Budapeszt 15. stycznia. 20 liberalnych posłów wystąpiło ze stronnictwa liberalnego i przystąpiło do partji narodowej.

Koszyce 15. stycznia. W 74 gminach komitatu szaroskiego panuje głód.

Bruksela 15. stycznia. Przewódca klerykałów Woesta ogłosił namiętny manifest przeciw królowi. Manifest zrobił sensację, uważają go, jako wypowiedzenie wojny ze strony klerykałów.

Turyn 15. stycznia. Socjalistyczne stronnictwo urządziło wczoraj w tutejszym teatrze narodowym zamknięte zebranie i uchwaliło na niem protest przeciw zajściom na Sycylji.

Rzym 15. stycznia. Ubiegłej nocy miały miejsce zaburzenia w Carrarze. Tłum wdarł się do koszar straży cłowej. W bójce, która się skutkiem tego wywiązała, zginął jeden żandarm i jeden człowiek z tłumu, a trzech karabinierów odniosło rany.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 15. stycznia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	352·25	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	51·70	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	426·50	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	154·10	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	260·—		
Ludwiki	217·25	Elbethale	244·25
Nordbany	292·—	Länderbanki	254·60
Lombardy	108·37	Renta zł. węg.	116·80
Losy tureckie	57·20	Bankvereiny	126·50
Staatsbahny	311·37	Austr. renta pap.	98·05
Czerniowieckie	262·50	Ruble	133·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. Hr. J. Romaszkan z Horodenki. A. Hulimka z Myszowa. F. Seazighino z Przewoźca. Hr. J. Mycielski i dr. St. Grudziński z Krakowa. M. Brykczyński z Pacykowa. W Biechoński z Gorlic. M. Białuchowski z Pauszówki. A. Helff z Tarnopola. G. Ehrles z Monasterzysk.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Grudziński z Poznania. St. Zwolski z Podhorzec. N. Katzner z Podwołoczysk. Dr. J. Lutia z Suczawy. Pułk. A. Farkas z Tarnopola. J. Steiner, A. Fawlik z Wiednia. K. i J. Skawińscy z Parchacza.

HOTEL FRANCUSKI. J. Jaruntowski z Załanowa. T. Ujejski z Lubszy. O. Ambroziewicz z Pomorzan. F. Jaruntowski z Twierdzy. W. Younga z Porzyc. A. Noel z Sosolówki. F. Cybulska z Podwołoczysk. R. Pachner z Mostów. P. Zimmerman z Rosji. J. Braun z Wiednia. J. Braunhauser z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†

Antoni Reindl

emeryt c. i k. major, ozdobiony medalem wojennym, właść. dóbr,

urodzony w roku 1820,

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, umarł dnia 13 stycznia 1894.

Pozostała w ciężkim smutku wdowa wraz z rodziną, zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Wolicy dnia 16. stycznia b. r. popołudniu do grobowca rodzinnego w Dworcach.

Wolica dnia 13. stycznia 1894

„CONCORDIA".

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

od

do wszystkich ciągnień

Ubezpieczenie losów

od straty przez wylosowanie al pari.

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Nowości na karnawał

poleca

w wielkim wyborze

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie. 1043 1—6

Zmiana mieszkania.

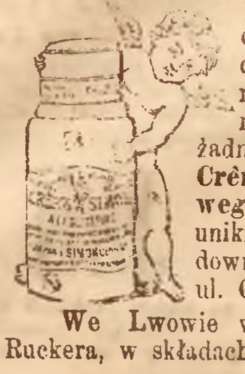
Dr. A. Gońka

lekarz-dentysta

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha I. piętro.

Ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 5. popołudniu.

OBECNA PORA.



W tej właśnie porze należy spróbować użycia produktów cenionych powszechnie dla utrzymania powłoki ciała w stanie piękności. Pomimo zimna i zmian temperatury twarz i ręce nie doznają żadnej skazy dzięki używaniu **Crême Simona, Pudru ryżowego i Mydła Simona.** Dla uniknienia bardzo licznych naśladownictw, żądać podpisu: **Simon** ul. Grange Batelière, 13, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Ruckera, w składach perfum i u fryzjerów.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

ordynuje pl. Bernardyński l. 15

od 11—12 i od 3—5. 1012 1—?

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tonnera

2264 **lub ulica Kościuszki l. 8.** 1—?

ŚMIGUSA nr. 2.

z dnia 15. Stycznia wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną.

Cena egzemplarza 20 ct.

Prenumerata kwartalna we Lwowie **1 zł.**, na prowincji **1 zł. 20** ct.

Dr. M. K. Kowalski

mieszka przy ulicy Skarbkowskiej liczba 25, ordynuje od 2—5 popołudniu.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Zdzisław Szydłowski

ordynuje od 3. do 4.

2237 **ulica Teatralna l. 5, (naprzeciw Katedry).** 1—?

Zmiana mieszkania.

Dr. Kazim. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

mieszka obecnie

ul. Chorążczyzny l. 16.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Dr. F. M. Głuchowski

b. elew-asystent kliniki wewnętrznej prof. Korczyńskiego — b. lekarz praktykujący w szpitalu dla dzieci prof. Jakubowskiego i na oddziale chirurgicznym prof. Obalińskiego w Krakowie — wieloletni **lekarz zakładowy w Rabce** — w zimie ordynuje we Lwowie ulica Jagielońska nr. 10, (Rejtana 2) od 3. do 5. popołudniu, dla ubogich bezpłatnie od god. 8 i pół do 9 i pół rano. 2393 1—9

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

TRAVIATA

opera w czterech aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Violetta Valery	Colonnese
Flora de Bervois	Kasprowiczowa
Annina	Radwan
Alfred de Germond	Myszuga
George de Germont, jego ojciec	Górski
Gaston, wicehrabia de Letoriere	Karpiński
Baron Douphale	Kiczman
Markiz Obigny	Łomiński
Doktor Grenevil	Olszański
Józef, służący Violetty	Nowiński

Przyjaciele Violetty. — Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy tegoż.

Jutro: **„Mąż z grzeczności“**, komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Pierwszy występ p. **Łucjana Kwiecińskiego.**

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CELESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

NA ZIMĘ!

własnego wyrobu

KOŁDRY

po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej.

Kołdry atłasowe jedwabne

po zł. 15, 18, 20 i wyżej.

Kołdry na owczej wełnie

bez konkurencji najtaniej

poleca 2220 1—16

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 7.

JAN

JABZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT i DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2 —	—·50
Nr. 2. Melange	2 40	— 60
Nr. 3. Nonchalo Melange	2 80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Li u Sin Melange	3 60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4 —	1·—
Nr. 7. Fin Fatschan Melange	5 —	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Nowość!

KRAWATY

wieczno-trwałe według ostatniego angielskiego żurnalu — poleca

Nowo otworzona pierwsza polska

Fabryka krawatów

Lwów, Ossolińskich, 11.

Tamże wielki **wybór krawatów wszystkich fasonów**, oraz przyjmuje się krawaty do przerabiania. Wkrótce nadejdzie świeży transport materyj liońskich i genewskich

Nowo otworzony

Warszawski magazyn mód

we Lwowie, ul. Ossolińskich, l. 11,

poleca:

Kapotki pluszowe i aksamitne, kapelusze teatralne, oraz warszawskie czapeczki do ślizgawki i na ulicę dla młodych panienek.

Ceny niskie.

Z poważaniem

Józefa Cichocka

2270 1-6 *z Warszawy.*

Ludwik Gardoliński

Handel korzeni, delikatesów

i 1022 1—13

Pokoje do śniadań

Lwów, Kopernika 4,

(naprzeciw apteki Wgo Mikolascha)

Dla

bižuterów!

Czysto złote i srebrne borty, frędzle i sznury 324 1-3

kupuje po najwyższych cenach

„Oesterreichische Gold- u. Silber Gekrätz- u. Scheideanstalt

Louis Roessler & Co.

Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

Każdy kaszel

jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wązkość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej z pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/1, Wimmergasse 33.**

Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha*, we Lwowie.

Nr. 4711



Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek odświeżenia i oczyszcz. powietrza w pokoju.

WODA KOLOŃSKA

(etykieta biało-niebieska)

Ferd. Mühlensa w Kolonji

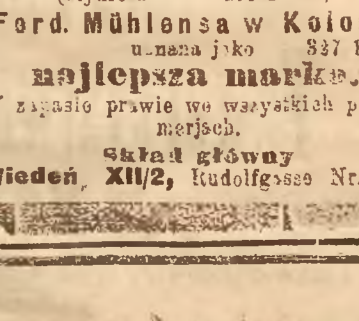
uznana jako 337 1—13

najlepsza marka.

W zapasie prawie we wszystkich perfumerjach.

Skład główny

Wiedeń, XII/2, Rudolfgasse Nr. 56a.



Artur Kościcki

we **Lwowie**, ul. Ossolińskich l. 11.

Filja ul. 3-go Maja l. 2.

Komisowe składy

towarów tylko **najlepszej** jakości.

Kawa pod godłem „SYRJUSZ“ 1/4 kilo najprzedniejsza zł. 1.

Herbaty rosyjskie i chińskie od 2 zł. do 6 zł.

Kakao holenderskie 1/16 kilo 30 ct, 1/2 kilo zł. 1·90 ct.

Czekolady franc. i szwajc. 1/4 kilo 40 ct. i wyżej. Czekoladki 1 i 3 ct.

Koniaki wyborne od zł. 2 do zł. 3·75 butelka.

Szampan francuski 5 zł. **Rum.**

Vanilii laseczka 15 i 20 ct.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1016 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

1/2 kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna . .	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wyslewki herbaciane	1 30
Wyslewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	1/2 k.	—·90
Cuba grubo ziarnista .	9·50	„	—·90
Ceylon zielona . . .	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



ŁYŻWY „Halifaks“ zwykłe po zł. 1·40, **ze stalowemi ostrzami** zł. 2, **niklowane** zł. 3, **z szerokiemi ostrzami polerowane** zł. 3·25, **niklowane** zł. 5. **Halifaks damskie z rowkami** zł. 1·40, **niklowane** zł. 2·80. **Merkur lub Helvetia** zł. 3. **Jackson Heynes polerowane** fason Gratzki zł. 4·80, **nikowana** zł. 5·80. **Rex** zł. 6. **Columbus** zł. 9·50. **Łyżwy zwykłe** żelazne z paskami 90 ct. **Paski tylne do łyżew, para 30 ct.**

KLOZETY patentowane, pokojowe torfowe, jedyne najzupełniej ubezwanniające, oraz różnych innych systemów.

Wszelkie inne wyroby, obejmujące zakres handlu żelaznego, po cenach konkurencyjnych — poleca

2284 1-3

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, Plac Marjacki l. 9.

Nowo otworzony pierwszy w kraju

ZAKŁAD PRZYRODNICZY

F. M. Złotnickiego

ul. Jagiellońska l. 8. 2218 1—?

otrzymał świeże zapasy

środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.

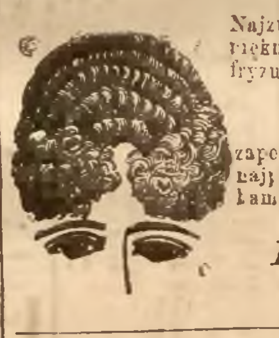
Poleca również żywe:

zwierzęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc., morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.

Pośredniczy również w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków: indyjskie lamparty oswojone, wilki, małpy, kuny, kozły, sarny, krokodyle, sępy, puszczyki, dzikie króliki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam karły etc. Wielki zapas różnych konch i korali. Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarja, stoły marmurowe etc.

Najnowsze

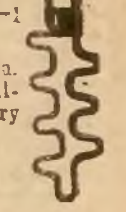
Bandeau



Najzupełniejsze zastępstwo modnej fryzury, jest najpiękniejszem i najnaturalniejszem, co w dziedzinie fryzury w ogóle zrobiono. Potrzebną jest mała próbka włosów. 644 1—1

Hoffmana pat. szpilki faliste,

za pomocą których każda dama może zrobić w kilku min. najpiękniej utrefioną fryzurę. Cena: karton z 5 szpilkami i ilustrowanem objaśnieniem modnej fryzury 1 zł. 50 ct.



Karol Hoffmann, fryzjer damski, Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse 4.

LAMPY DITMARA

Do wszelakich celów oświetlenia!

Lampy stołowe, wiszące, pająki, lampy ścienne, buduoarowe i latarnie,

Lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.

Największa fabrykacja palników.

Palniki naftowe o sile świetlnej od **4** do **130** świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu

III., ERDBERGERSTRASSE 23, 25, 27 i III., SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Skład główny dla Galicji i Bukowiny:

Lwów, plac Marjacki l. 9. 2250 1—?

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Loriuzera z **Wiednia,**

Dra Biesiadeckiego, dra Jaudę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**

Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**

C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1001 a 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Trzy bezpłatne premie!

„GONIEC i ISKRA“

czasopismo illustrowane

wraz z

„WESOŁYM KURJERKIEM“ illustrowanym.

Dwa oddzielne pisma illustrowane.

Wychodzące rok siedmnasty we Lwowie pod redakcją M. D. Chamskiego.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, otrzymują **Wesołego Kurjerka** bezpłatnie.

Goniec i Iskra posiada treść niezmiernie obfitą, ciekawą, pouczającą, urozmaiconą przyczem zamieszcza illustracje portretowe. W roku 1894 drukować się będą, oprócz mniejszych utworów i stałych działów, w **Gońcu i Iskrze** powieści: KREW LUDZKA, powieść Henryka Conscience'a z francuskiego i flamandzkiego tłumaczona. ZEMSTA, powieść z włoskiego tłumaczona. MAŃKA, powieść Kazimierza Malczewskiego.

Wesoły Kurjerek, jest pismem humorystycznem, illustrowanem z treścią, istotnie, wesołą, ciętą i satyryczną.

Obydwa pisma nie są bynajmniej, lokalne, lecz interesują cały ogół polski.

W ciągu miesiąca ekspedjują się numera dla prenumeratorów cztery razy, oraz osobny dodatek, co miesiąc.

Prenumeratorowie otrzymują **bezpłatne premie,** a mianowicie: z powodu 100-letniej rocznicy Kościuszkowskiego powstania, przypadającej w marcu 1894 roku, — wszyscy prenumeratorowie bez wyjątku, otrzymają w kwietniu tegoż roku: dużą rycinę przedstawiającą wizerunki wszystkich hetmanów polskich aż do Kościuszki włącznie — grupa składa się z 35 portretów, w historycznem ubraniu i uzbrojeniu, a wykonana jest w ten sposób wśród emblematów narodowych, aby mogła być oprawiona w ramę — na ścianę.

Płacący prenumeratę na pół roku z góry, oprócz powyższych premij, otrzymują natychmiast bezpłatnie drugą premię: mianowicie powieść (w książce) przez M. Dzikowskiego-Chamskiego p. t. **Bez szczęścia.**

Płacący prenumeratę za cały rok z góry, oprócz dwóch powyższych premij, otrzymują natychmiast bezpłatnie trzecią premję, mianowicie: **Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego,** illustrowane.

Prenumerować można w każdej chwili — zaległe numera wraz z początkiem drukujących się powieści, oraz premie natychmiast wysełają się.

Prenumerata **Gońca i Iskry** wraz z **Wesołym Kurjerkiem** i wszelkiemi dodatkami, oraz premiami wynosi z przesyłką pocztową w Galicji i całej monarchji Austro-Węgierskiej: rocznie **8 zł.**; półrocznie **4 zł.**; kwartalnie **2 zł. a. w.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazami pocztowemi. — Adresować należy: **Administracja Gońca i Iskry** we Lwowie, ul. Krasszewskiego 23.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Masło stołowe I. świeże smaczne ze słodkiej śmietany 5 kilogramowa beczka franco 4·60 za zaliczką wysyła J. Silberbus h. Podhajce. 26

Urzędnik ze stałą płacą poszukuje pokoju z wiktem i usługą za 25 zł. miesięcznie. Zgłoszenia pod literami: F. S. poste restante Lwów. 27

W ostatecznej nędzy znajdująca się sierota po nauczycielu, schorzała, błaga litościwe serca o jak najskromniejsze wsparcie. Kalecza nr. 8. Leokadja Kapuścińska.

Pomocnik handlowy, dobrze polecony, poszukuje odpowiedniego umieszczenia od 1. lutego, lub zaraz. Adresować proszę „pomocnik S. W." poste restante Czerniowce. 25

Posadę rachmistrza albo lustratora przy Wydziale powiatowym przyjmie zaraz w tym zawodzie rutynowany długoletni urzędnik krajowy rachunkowy, obecnie emeryt. Tenże może przyjąć także miejsce kontrolera administracyjnego i zastępcy obszaru dworskiego w większych dobrach. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Artysta-estetyk nauczyciel tańców **Emil Dworzak**, przyjmuje zgłoszenia w Biurze Centralnem. Rynek l. 29.

Do sprzedania majątek ziemski blisko Lwowa w najprzedniejszej glebie. Cena 240.000 zł. Bliższej informacii udziela adwokat dr. **Błażejowski**, we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 duże pokoje, kuchnia Kalecza 14.

Korespondencja prywatna.

B. Ch. — Jak zdrowie Twoje? Czy dawne cierpienie — zażegnane i usunięte zostało? Nadaremnie wyczekiwałem wiadomości, o którą prosiłem w liście, niepokój dręczy strasznie, zmusza do nowej prośby. — Nie żalę się widzisz więcej, na nie — taka była dobra wola Twoja, wyrządzić mi przykrość, — lecz błagam przez litość chociaż, o jedno słowo o zdrowie Twem „dobrze" — „lepiej" — lub „tak samo". — Jestem chory, a niepokój gnębi do reszty. Nie zmuszaj mnie pisać do obcych i zapytywać. 28

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenсsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.